GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 9. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 1-go Marca, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Kwestya egipska.

PARYZ, 22 lutego.—Niektóre z wpływowych dzienników zamieszczają artykuły w kwestyi egipskiej. Piszą one: □Obecnie jest najstosowniejsza pora do przeprowadzenia konwencyi, któraby uchwaliła neutralność kanału Suezkiego. Kwestya egipska nie straciła swego charakteru międzynarodowego, a Francya dotąd nie zrzekła się jeszcze praw swoich nad Nilem. Neutralny kanał Suezki interesuje także i Niemcy, które posiadają swoje kolonie na wschodzie Afryki, dlatego też nie powinny się obawiać, że dając inicyatywę w tej sprawie, zostałyby w interesach swych narażone na szkodę. Nie powinny też Niemcy obawiać się, że flotę mają małą, bo połączone Francya, Rosya i Niemcy będą dosyć silne, aby przeprowadzić pożądane dla całej Europy zneutralizowanie kanału Suezkiego. Jeżeli cesarz Wilhelm nie przyczyni się do tego, to wzbudzi podejrzenie, że krępują go stosunki pokrewieństwa dwóch dworów i że tem samem nie dba o interesy swego narodu. Na każdy przypadek, jeżeli państwa nie zdołają porozumieć się co do dyplomatycznego przeprowadzenia tej kwestyi, natenczas obejdą się ostatecznie i bez pomocy Niemiec.

* * *

Turcya wobec Rosyi.

WIEDEN, 22go lutego.—Doradzcy sułtana bardzo są niezadowoleni z powodu żądania Rosyi, aby Turcya nie wydawała pozwoleń na budowę dróg żelaznych, prowadzących do granic cesarstwa rosyjskiego, bez zezwolenia władz petersburskich. Sułtan podobno przyobiecał, że cudzoziemcom podobnych koncesyj wydawać nie będzie bez porozumienia się z Rosyą, lecz sam rezerwuje sobie prawo do podobnych dróg żelaznych. Konsul rosyjski nie jest zadowolony z tej odpowiedzi.

* * *

Wielka klęska.

BALLODOLID, Hiszpania, 22 lutego.—W mieście Ataquinar powstał pożar, którego pastwą stało się 310 domów, a o ratowaniu reszty miasta nie ma mowy. W ogniu zginęło mnóstwo bydła; kilkunastu mieszkańców dostało nagle pomieszania zmysłów.

* * *

Janowski wygrał 60 partyj.

PARYZ, 22 lutego.—Janowski, znany szachista, wygrał wczoraj 60 partyj w szachy, granych równocześnie. Chodził on pomiędzy stołami, przy których siedzieli najlepsi szachiści i robił posunięcia niemal z pamięci. Janowski zamierza wkrótce przybyć do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Aresztowano pięć osób.

WIEDEN, 22go lutego.—Porucznik Sara i jego ojciec, obaj żydzi, oraz dwóch urzędników departamentu kolei i porucznik Wessel, zostali aresztowani pod zarzutem sprzedaży pewnemu Rosyaninowi planów mobilizacyi wojsk austryackich i koncentrowania ich na granicy austryacko-rosyjskiej.

* * *

Prawa wyjątkowe dla Alzacyi i Lotaryngii zniesione.

BERLIN, 22-go lutego.—Winterer, poseł Alzacyi, na wczorajszej sesyi parlamentu postawił wniosek o zniesienie praw wyjątkowych, które są obowiązującemi od czasu wojny francusko pruskiej. Przeciwko temu wnioskowi przemawiał kanclerz państwa Hohenlohe, oświadczając, że do zniesienia owych praw absolutnie przyjść nie może. Tłomaczył on, ze stan taki trwać ma nadal jako przestroga dla francuskiej miejscowości, która zawsze zachowuje się buntowniczo. Prawda to—mówił kanclerz, że nasze stosunki z Francyą są przyjazne, ale nie ma żadnej gwarancyi, że będzie tak i nadal. Nie wolno nam więc składać broni. Alzacya i Lotaryngia to kraje zdobyte naszą krwią i naszym orężem i kraje te za pomocą oręża trzymać należy silną ręką, do czego mamy zupełne prawo. Tę mowę kanclerza oklaskiwano, ale gdy przyszło do głosowania, wniosek Winterera przeszedł olbrzymią większością głosów. Dla rządu jest to dotkliwą porażką.

* * *

Burze w Turkestanie.

MOSKWA, 22 lutego.—Z Toszkientu w Turkiestanie donoszą, że spadły tamże bardzo wielkie śniegi, w którym to czasie srożyła się szalona burza, wskutek czego zginęło dużo ludzi. Na morzu Kaspijskiem zatonął okręt pasażerski; 23 osoby z załogi zginęły.

* * *

Drugi zdrajca francuski.

PARYZ, 22 lutego.—Posądzony o zdradę żyd Philipps, który zdołał jednakże ujść z kraju zanim go władze mogły przytrzymać, jest prawdopodobnie spokrewniony z familią Dreyfusa. Są poszlaki, że działał w porozumieniu z rodziną pierwszego zdrajcy. Zapewne wiele ciekawych szczegółów wykaże śledztwo.

* * *

Znowu wojna w połudn. Ameryce.

VALPARAISO, 22 lutego.—Krążą pogłoski, jakoby Argentyna, Peru i Boliwia zawiązały trójprzymierze przeciw Chili. We wszystkich wyżej wymienionych krajach panuje nader ożywiony ruch na punkcie przygotowań wojennych. Peru ma nadzieję, że przy pomocy Argentyny i Boliwii odbierze stracone prowincye Tocua i Arica. Mieszkańcy tych prowincyj życzą sobie przyłączenia do dawnego państwa, a nadto Chili nie wypłaciło przyrzeczonego traktatem pokojowym odszkodowania w sumie 10 milionów dolarów.

* * *

Plany cara w Azyi Mniejszej.

KONSTANTYNOPOL, 23 lutego.—Dyplomaci tutejsi są zdania, że Rosya stawiając żądania względem budowy linij kolejowych w Azyi Mniejszej, zmierza właściwie do ujęcia w swe ręce protektoratu nad tąż posiadłością turecką. Ponadto Rosya ustawicznie stawia żądania, aby wolno było powrócić do kraju wygnanym Armeńczykom, a dyskusye w tym względzie są na porządku dziennym.

* * *

Chcą unii ze Stanami Zjednoczonemi.

LONDYN, 23go lutego.—Kilku członków angielskiego parlamentu utworzyło tak zw. "Unię Atlantycką," która postanowiła pracować w kierunku zbliżenia Anglii do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Opozycya przeciw sprzedaniu Indyj Zachodnich.

KOPENHAGA, 23 lutego. Niespodzianie powstała opozycya co do proponowanej sprzedaży Stanom Zjednoczonym duńskich Indyj Zachodnich. Agitacya zaczyna przybierać znaczne rozmiary, a łączą się do niej przeważnie najświetlejsze sfery w kraju. Proponowane są zebrania publiczne w celu wniesienia protestu przeciw zamierzonej sprzedaży.

* * *

Rosya pragnie wojny.

PETERSBURG, 24 lutego.—Z Teheranu w Persyi donoszą listownie, że Rosya zgromadziła dotychczas w Persyi 50,000 wojska—a wszystko w ostatnich dwóch tygodniach. Wojsko to słała Rosya do Persyi małemi oddziałami, aby nie zwracać zbyt wielkiej uwagi.

Prócz tego wysyłane są codziennie rosyjskie pułki nad granicę Afganistanu.

Specyalny telegram donosi z Petersburga do Londynu, że wszystkie te przygotowania wojenne są dziełem jenerała Kuropatkina, ministra wojny, który jest również gorącym zwolennikiem Boerów. On też opracował podobno plan zajęcia Heratu obecnie, kiedy Anglia ma związane ręce sprawą afrykańską i plan ten przedstawił carowi, pozwolenia atoli na wykonanie go nie zyskał. Hr. Murawiew jest przeciwny polityce Kuropatkina.

Pomimo to donoszą z Bombay, że w zatoce Perskiej pojawił się wojenny okręt rosyjski z wojskiem na pokładzie. Wiadomość ta wywołała popłoch niemały wśród oficerów angielskich w Indyach wschodnich.

* * *

Zaburzenia w parlamencie austryackim.

WIEDEN, 24go lutego.—Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia posłów, a rozpoczęły się znowu burdami, nie zapowiadającemi nic dobrego. Posiedzenie to było tak burzliwe, że musiano je na razie odroczyć. Zanosi się na takie zaburzenia, jak za awanturnika Wolfa.

* * *

Anglia powiększa swą flotę.

LONDYN, 24go lutego.—Budżet marynarki na rok 1900 i 1901 wynosi $137,613,000 na powiększenie służby marynarskiej o 220 oficerów i o 4,020 ludzi, oraz na nowe okręty. Ma być zbudowanych: 2 okręty wojenne, 6 pierwszorzędnych krążowników, jeden krążownik drugiej klasy, 2 szalupy, 2 kanonierki i 2 torpedowce.

* * *

Anglicy biją Chińczyków.

BURMACH, 24 lutego.—Angielski urzędnik Hertz, należący do komisyi, która ustanowiła granicę pomiędzy Burmach a Chinami, napotkał ze swą eskortą na wielki oddział Chińczyków, okazujących wrogie zamiary przeciw Anglikom. Położono trupem 71 Chińczyków, a reszta uciekła.

* * *

Zawikłana sytuacya.

MOSKWA, 24 lutego.—W Serbii panuje ogromne zamieszanie i stronnictwo ekskróla Milana prze na gwałt do wojny z Bułgaryą. Ruch przygotowawczy do wojny wzmaga się z dniem każdym.

* * *

Opinia francuska.

PARYZ, 24 lutego.—Prasa paryska ciągle jeszcze ogłasza wiadomości pochlebne dla Boerów, chociaż ostatnie wiadomości z pola walki są niepomyślne. Wszyscy krytykują Anglików, że haniebnie postępują z Boerami i wierzą, iż pomimo przeważających sił angielskich, Boerzy ostatecznie wyjdą zwycięzko.

* * *

Głód w Indyach Wschodnich.

LONDYN, 25 lutego.—W zeszłym tygodniu umarło w Bombay 583 osoby śmiercią głodową. Obliczają, że ogółem jest 61,000 000 ludzi głód cierpiących, a z tej liczby tylko 4 miliony odbiera wsparcie. Skutkiem głodu powstają różne choroby, które położenie jeszcze pogarszają.

* * *

Gwałtem zabrana do klasztoru.

WIEDEN, 25 lutego.—Mieszkańcy całej Austryi, a głównie Galicyi i Krakowa, wielce są zgorszeni wypadkiem, jaki się tutaj wydarzył. Z końcem grudnia zginęła w Krakowie 14 letnia Michalina Aroten, żydóweczka. Wszelkie poszukiwania zaginionej okazały się początkowo bezskuteczne, aż wreszcie natrafiono na ślad, że pewna praczka pomogła dziewczęciu dostać się do klasztoru Felicyanek. Ojciec dziewczyny dowiedziawszy się o tem, starał się z córką zobaczyć, lecz zakonnice miały odpowiedzieć, iż córka sobie tego nie życzy. W końcu pozwolono mu przybyć w towarzystwie urzędników policyjnych. Wtedy dziewczyna ze łzami w oczach oświadczyła, że do domu nie powróci.

Sprawa ta wywołała wielki rejwach pośród żydów galicyjskich, którzy zwrócili się też zaraz ze skargą do ministerstwa. Tutaj atoli Dr. Pentak, minister dla Galicyi, odpowiedział, że "władza państwa kończy się przy furcie klasztornej," czyli, że każdy klasztor jest państwem sam w sobie. Odpowiedź ta bardzo się niepodoba żydom, którzy rozpoczęli też agitacyę przeciw klasztorom katolickim. Głoszą oni więc, że w klasztorach Felicyanek trzymanych jest przemocą przeszło 60 dziewczyn żydowskich, niby wbrew ich woli. Powiadają, że zakonnice wykradają owe dziewczyny, trzymają gwałtem w klasztorze, namawiają je na katolicyzm itp. Wszystko to atoli zdaje się być wymysłem raczej — bądź co-bądź nie jest to zbrodnią, jak wykradanie dziewczyn i zaprzedawanie ich do domów rozpusty, jak to niektórzy z galicyjskich żydków czynią.

Być może przyjdzie do zaburzeń antyżydowskich.

* * *

Lucheni chciał zabić dozorcę więzienia.

PARYŻ 25 lutego.—Z Genewy donoszą, że Lucheni, zabójca cesarzowej Austryi, usiłował zamordować dozorcę więziennego, iż tenże nie chciał dać mu pewnych książek do czytania.

Zabójstwa chciał dokonać przy pomocy zaostrzonego drutu, używanego do otwierania pudełek z sardynkami. Dozorca uszedł śmierci, chociaż poraniony został. Lucheniego wrzucono do ciemnicy.

* * *

Cena za Indye Zachodnie.

LONDYN, 27 lutego.—Z Kopenhagi donoszą, iż rząd waszyngtoński daje $3,500,000 za Duńskie Indye Zachodnie. Sprawa oddana będzie komitetowi do rozpatrzenia. Król sprzeciwia się sprzedaży.

* * *

Pożar w Paryżu.

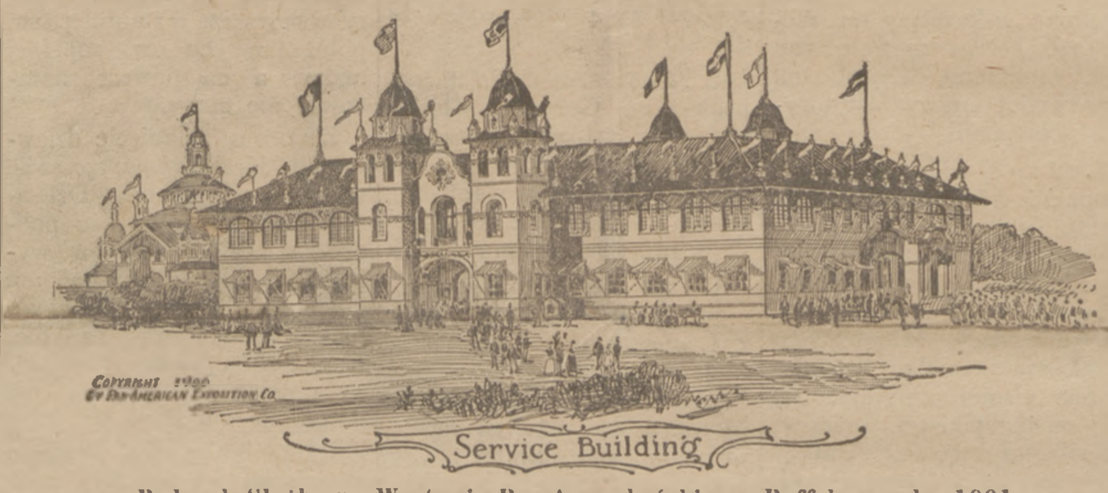
PARYŻ, 26go lutego.—Na przedmieściu St. Quinn wybuchł pożar, który spowodował eksplozyę w składach alkoholu i nafty. Wskutek eksplozyi wiele ludzi znajdujących się w pobliżu zostało niebezpiecznie poranionych i poparzonych. Ogółem 150 osób odwieziono do szpitala. Straty zrządzone pożarem dochodzą do dwóch milionów franków.

* * *

Car zwołał wszystkich oficerów.

PETERSBURG, 27 lutego.—Główni komendanci z całego państwa rosyjskiego, przebywający obecnie w różnych głównych miastach w Rosyi, Europie, Syberyi i Azyi środkowej, odebrali rozkaz stawić się do Petersburga na konferencyę.

Kuropatkin, minister wojny i wice admirał Tyrtoff, minister marynarki, pracują dzień i noc, czyniąc przygotowania do mającej się odbyć specyalnej sesyi ministeryalnej. Car wydał rozkaz, powołujący do służby wszystkich rezerwistów.



Budynek Służby na Wystawie Pan-Amerykańskiej w Buffalo w roku 1901.

Drobne Wiadomości Zagraniczne.

W pobliżu wybrzeży angielskich przy Ramsgate, zauważono opuszczony okręt francuski. Załoga widocznie ratowała się na łodzie, lecz pewno zginęła w morzu w czasie panującej przez parę dni burzy.

W Bukareszcie, w Rumunii, zamordowano niejakiego Fitkowskiego, który podejrzany był o szpiegostwo na korzyść Turcyi. Morderców aresztowano.

Z Teheranu donoszą, że szach perski powołuje pod broń wszystkich zdolnych do służby mężczyzn. W obec Anglii Persya okazuje pewną antypatyę.

Austryacki arcyksiążę Franciszek Ferdynand zawarł morgantyczne małżeństwo z hrabiną Chotek. Rodzina cesarska starała się przeszkodzić temu, lecz daremnie. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand był następcą na tron austryacki, lecz zrzekł się tronu.

Z Wiednia telegrafują, że Dr. Leon Biliński, naznaczony został dyrektorem austryacko węgierskiego banku, instytucyi czysto rządowej.

Washington.

WASHINGTON, 23 lutego.—Konwencya demokratyczna odbędzie się d. 4 lipca w Kansas City. Tak uchwalił Demokratyczny Komitet Narodowy. O zaszczyt ten ubiegały się dwa miasta, a mianowicie: Kansas City i Milwaukee. Za pierwszem głosowało 40 delegatów, a za drugiem 9.

Z rozmów prywatnych wykazuje się, że Bryan będzie ponownie kandydatem na prezydenta, i że przyjętą zostanie chicagoska platforma, z niektóremi dodatkami stosownie do zmian jakie od czasu uchwalenia tejże platformy nastąpiły.

WASHINGTON, 24 lutego.—Od pewnego czasu Hiszpania żądała aby wyspy Sibutu i Cagayan, zabrane przez Amerykanów niedawno, zostały zwrócone Hiszpanii, ponieważ wyspy te nie są wcale wymienione w traktacie paryskim. Ministeryum wojny nawet miało zamiar wyspy te oddać, lecz ministeryum marynarki było przeciwnego zdania. W końcu rząd washingtoński zadecydował, że wyspy mają zostać własnością Stanów Zjednoczonych.

Sibutu leży na wschód od wyspy Borneo, a Cagayan na zachód od Misidoro.

WASHINGTON, 24 lutego.—Otrzymano tu wiadomość, że trzej członkowie filipińskiej junty Lukan, Ponce i Agoncillo, wyjechali do Japonii, aby tam spotkać się z Aguinaldem. Potwierdza się więc pogłoska, że Aguinaldo uciekł na wyspę Formosa.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 82/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 34/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 75/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

1 C. Albina b., Suitberta.
2 P. Symplicyusza papieża.
3 S. Kunegundy panny.
4 N. Kazimierza królewicza.
5 P. Fryderyk, Przen. ś. Wacł.
6 W. Frydolina, Kolety panny.
7 Śr. Tomasza z Akwinu.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— "R o b o t n i k" warszawski podaje spis osób, znajdujących się w cytadeli w drugiej połowie listopada, a mianowicie: J. Załuski, K. Wojnar, Fr. Bruzel, L. Bruzel, Ryfka, Sura i Dwojra siostry Kossowiczówny, Pejsach Bruzel, J. Świdziński, L. Węglewski, L. Abczyński, J. Dorsio, M. Żołudzka, W. Litkie, H. Kypc, J. Woszczyński, J. Słoczyński, W. Włodarczyk, A. Jasiński, Z. Cemer, H. Goldfrand, M. Rubinstein, F. Materko, K. Kontorowicz, J. Kerblit, J. Fiałkowski, L. Szwalkiewicz, M. Gomułka, K. Kondal, S. Rożęcki, J. Maciejewski, Z. Skulimowski, N. Szuc, D. Antokolski, J. Talan, W. Sporny, W. Olak, T. Michaluk, P. Piasecki, K. Funk, J. Koperski, P. Malinowski, F. Dmowski, J. Łagan, M. Świdrowski, R. Bohuszewski, J. Basman i W. Popielawski. Cytadela tak obecnie jest przepełniona, że gdy w końcu grudnia przybyli nowi więźniowie, niektórych dawniejszych przeniesiono na Pawiak.

Ł ó d ź. Fabryka bawełny Rosenblatta spaliła się. Pod gruzami murów, które runęły, sześciu robotników znalazło śmierć. Pięciu jest ciężko rannych. Straty wynoszą do 400,000 rubli.

W i e ś Charłupki, położona pod Kielcami, w Królestwie Polskiem, większą połowę ludności swojej zatrudnia garncarstwem. Przeszło 200 mężczyzn i 30 kobiet wyrabia garnki, dzbany, miski i doniczki do kwiatów.

K a l i s z. Jeszcze do wiosny daleko, a już w Kaliszu i po okolicach uwijają się ajenci, werbujący robotników na lato za granicę. W bieżącym roku znacznie więcej ludzi wybiera się do Prus, aniżeli lat poprzednich. Ajenci wioski niemal całe kontraktują do robót.

W a r s z a w a. U państwa M. przy ulicy Marszałkowskiej, stale, w każdą sobotę urządzany jest wieczorek tańcujący. Syn państwa M., urzędnik kolejowy, zapraszał kolegów i znajomych na owe wieczorki, na których, mówiąc nawiasem, podawaną jest bardzo przyzwoita kolacya. Zwykle jednak po kolacyi, podawanej o godz. 12, młodzieńcy, pod różnymi pozorami ulatniali się do domów. Na okoliczność tę narzekały bardzo panny, pragnąc potańczyć jeszcze po kolacyi. Otóż młody M. wpadł na pomysł, który zastosowano w następną sobotę. Kiedy o godz. 12 nastąpiła przerwa, oznajmiono, że obecnie podaną będzie kolacya dla pań, a dla panów później. Czy poskutkowało — kronika milczy.

"Kuryer Warsz." donosi: W roku 1903 przypadnie trzechsetna rocznica urodzin mężnego obrońcy Częstochowy, Przeora Paulinów, Augustyna Kordeckiego. Dzięki poszukiwaniom p. Adama Chodyńskiego, udało się oznaczyć miejsce i datę urodzenia Kordeckiego, na podstawie aktu chrztu, odnalezionego w Iwanowicach, w powiecie kaliskim. Urodził się więc w dawnem miasteczku Iwanowicach w dniu 16 listopada 1603 r. Obecnie, z uwagi na zbliżający się jubileusz 300 letni p. Wincenty Konopka funduje w kościele iwanowickim tablicę marmurową.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— P o z n a ń. Z historyi prześladowań Polaków warto zaznaczyć następujące nowe rozporządzenia nieprzyjaciół polskości.

W miasteczku Lubinie toczył się niedawno proces przeciw gospodarzowi Ch., że nie zastosował się do przepisów policyjnych. Istnieje przepis, na mocy którego wozy do rozwożenia nabiału itd. muszą być zaopatrzne w napis miejscowości, z której pochodzą. Na wozie p. Ch. był napis "Szubin." Policya zażądała zmiany napisu tego na "Schubin" i obłożyła karą właściciela wozu. Obecnie toczy się proces.

Ten "furor teutonicus", ujawniający się w utracie równowagi umysłowej na widok polskich napisów, dotknął nietylko poznańskich krzewicieli kultury, ale rozpowszechnił się dziś po całych Niemczech. Czytamy oto w "Wiarusie Polskim", że w Wattenscheid (w Westfalii) policya nakazała krawcowi Polakowi, p. Chmielorzowi, zdjąć napis polski przed jego mieszkaniem się znajdujący. Gdyby pan Chmielorz owego napisu nie zdjął, tak opiewa ów ukaz południowo - niemieckiego paszy policyjnego —, zapłacić ma za pierwszy raz oporu w obec władzy 15 marek kary. Panu Ch. przysługuje prawo rekursu do sądu i zapewne dopiero w przybytku Temidy rozstrzygnie się arcyciekawe pytanie, czy dla oczu niemieckich zagraża niebezpieczeństwo oślepnięcia od napisu w polskim języku.....

Podobne rozporządzenie wydała policya berlińska, rozkazując zdjąć szyld "polski" pewnej stręczarce, która dla klienteli swej, przeważnie polskiej, sama będąc Niemką, kazała szyld umieścić. Lecz — horribile dictu! — fatalny przypadek się zdarzył policyi. Szyld "polski", o który o mały włos nie przyszło do procesu, brzmiał zagadkowo "Vermieterka." Miało to oznaczać "stręczarkę." W tym razie należy się uznanie policyi berlińskiej, że usunęła ten dziwoląg językowy z murów słynnego z dobrych filologów Berlina.

W stosunkach pomiędzy katolikami Niemcami, a naszem społeczeństwem daje się od dawna już odczuwać pewne oziębienie, które znajduje wyraz nie tylko w oziębieniu stosunków politycznych pomiędzy centrum a Kołem Polskiem, ale również i w usposobieniu prasy katolickiej niemieckiej, która jakoś bardzo skłonną się stała do uwzględniania dążeń germanizatorskich. Prasa nasza bardzo komentowała artykuł "Germanii" o obieżysasach, którego kwintesencyą było uznanie w wędrówce robotników polskich czynnika, który przynosi pewną korzyść germanizacyi. Tak niedwuznaczne zaznaczenie stanowiska "Germanii", która jest urzędowym organem centrum, niemałe rzuca światło na postępowanie pewnych sfer w obec robotników Polaków osiadłych w Niemczech, gdy ci proszą o nabożeństwa i kazania polskie i księdza Polaka.

W i e l k i e oburzenie wywołał w Poznaniu nowy objaw germanizacyi geograficznej, tak chętnie przez Niemców uprawianej. Najnowsze "poprawne" wydanie słynnego atlasu André'ego, nadaje Królestwu Polskiemu miano "Westrussland", nazwę zaś miejscowości drukuje niemiecką ortografią wedle rosyjskiego brzmienia. Trudno rozpoznać polskie nazwy, tak potwornie przekształcone, żeby tylko wspomnieć: "Sakrotschin", "Zjechozinek", "Ksionsh", "Slotchew", "Tschenstochow" itp.

P o z n a ń. Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się jak następuje: Prezesem wybrano: radzcę St. Mottego, wiceprezesem: hrabiego Marcelego Żółtowskiego. Sekretarzami posłów: prałata Stychla i dyrektora Leona Grabskiego.

Do konwentu seniorów: Stanisława Mottego; do komisyi parlamentarnej oprócz pana Mottego: posłów prałata Jażdżewskiego i dr. Szumana; na zastępców: kanonika Neubauera i Leona Czarlińskiego.

Do stałych komisyi wybrano: 1) do petycyjnej: p. W. Brodnickiego; 2) do edukacyjnej: prałata Stychla; 3) do budżetowej: kanonika Neubauera; 4) do rugów wyborczych: p. radzcę dr. Mizerskiego. Kwestorem pozostał — wybrany na całą kadencyę — poseł Wł. Jerzykiewicz.

P o z n a ń. Do urzędników administracyjnych rozesłano okólnik, wskazujący im rozciągnąć ścisłą kontrolę nad tow. rolniczemi, Czytelniami ludowemi i innemi instytucyami polskiemi.

L e s z n o. Ks. Duliński, proboszcz w Lesznie, a obecnie w Pogorzelicy, skazany został przez leszczyńską izbę karną na 200 marek grzywny za to, że roku zeszłego wystosował do dowódzcy załogującego w Lesznie pułku Bü htemanna pismo, zapytując go, na mocy jakiego przepisu popełniono "grober Unfug" przez to, że żołnierze weszli do kościoła w chełmach na głowie i z chorągwią niepoświęconą.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— D ł u g o w i e c z n o ś ć. W Darszlubie pod Pinkiem na Kaszubach żyje wdowa, urodzona 1795, mająca więc lat 105. Pomimo sędziwego wieku stosunkowo dobrem cieszy się zdrowiem i ma dość jeszcze sił, aby regularnie uczęszczać na nabożeństwo.

C h o j n i c e. Wkrótce zostanie miasto po raz pierwszy elektrycznie oświetlonem i to w tych częściach miasta, gdzie już związek z centrałką jest uskuteczniony. Urządzają się też wodociągi przez spółkę "Helios" i zapewne od 1 kwietnia b. r. będą czynne.

K o s z u t k a. Chłopak 6-letni górnika Jaskuły poszedł na stawek, żeby się poślizgać. Ale lód się zarwał i chłopak wpadł do wody. Przybiegła jego matka i chcąc go ratować, także wpadła do wody. Następnie wpadła jeszcze trzyletnia jej córeczka. Widząc to jedna z sąsiadek, pobiegła na ratunek, ale i ona wpadła do stawku. Wszyscy czworo byliby potonęli, gdyby dwaj bracia Poralowie nie byli na szczęście przybiegli i wszystkich za pomocą drągów powyciągali.

T o r u ń. Wyrok izby karnej w Toruniu, skazujący redaktora "Gaz. Tor." p. Jana Brejskiego za obrazę p. Grassmanna na miesiąc więzienia, został przez sąd rzeszy zniesiony. Sprawą tą ponownie zajmować się będzie sąd w Grudziądzu.

Z w i o s k i N. pod Olsztynem donosi "G. O." jeden z czytelników, że tam nauczyciel dał kartkę z napisem: "Nicht polnisch sprechen" najstarszemu i ten oddaje ją temu dziecku, które po polsku przemówi. U kogo zaś nauczyciel znajdzie tę kartkę, ten dostanie baty za to, że po polsku przemówił.

K o w a l e w o. Pod Rychnowami, wsi położonej przy stacyi kolei toruńsko - wystruckiej pobudowany zostanie w tym roku przystanek kolejowy. Koszta pobudowania wynoszą 30,000 marek.

SZLĄSK PRUSKI.

— Z a g r a n i e w loteryi oświęcimskiej, urządzonej celem wybudowania zakładu wychowawczego dla młodzieży w Oświęcimiu, stawało w poniedziałek, 29-go stycznia b. r. 24 zaskarżonych przed izbą karną w Bytomiu. Przedmiotem rozpraw była założona przez zastępcę prokuratora apelacya przeciw wyrokowi sądu ławniczego w Bytomiu. Obwinieni, którzy wszyscy w Piekarach mieszkają, kupili od p. Franciszka Graczki w Piekarach po jednym losie loteryjnym wielkiej loteryi oświęcimskiej, urządzonej przez księży Salezyanów na wybudowanie zakładu wychowawczo - naukowego dla biednej i niezamożnej młodzieży w Oświęcimiu, nie wiedząc o tem, że owa loterya nie jest przez rząd pruski potwierdzoną, a zatem w całem państwie pruskiem zakazaną.

Sąd skazał każdego z obwinionych za zakupienie losów do zakazanej loteryi na 3 marki kary lub 1 dzień więzienia.

Prokurator wzniósł poprzednio o 12 marek kary względnie 4 dni więzienia dla każdego.

S o ś n i c a. Najstarszą osobą na Górnym Szlązku jest niejaka Józefa Górawska, żyjąca w Sośnicy (powiat zabrski). Liczy ona 108 lat, wzrok i słuch ma doskonały. Żyje przy swoim prawnuku.

G l i w i c e. Proces o zamordowanie dwóch dziewczyn z Laczy, zakończył się skazaniem mordercy, cygana Popy, na 15 lat cuchthauzu. Morderca nie przyznał się do zarzuconej mu zbrodni.

S o ś n i c a. Przed niespełna dwoma latami kupiono tu pewną posiadłość za 17,500 m. Za tę samą posiadłość dawają obecnie przeszło 80 tysięcy marek, w czem jest dowód, jak podskoczyła cena gruntów dla ciągle wzrastającego tu przemysłu.

R a c i b ó r z. Odra pomiędzy Raciborzem a Koźlem zostanie napewno uregulowana, to jest pogłębiona, skoro tylko miasto Racibórz postara się o wybudowanie przystani dla statków. Miasto zamierza to uczynić. Będzie to nie mało pieniędzy kosztowało.

B r z e z i n k a. Parowiec nazwany "Katarzyna", a przeznaczony do żeglugi na Przemszy pomiędzy Mysłowicami a Krakowem, już jest wykończony i stoi gotowy na Przemszy. Jednakowoż żegluga nie rozpocznie się zaraz teraz, lecz dopiero na wiosnę.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— C h o m c z y n w pow. Kosów. Stojący w pobliżu lasu dom Macieja Rozwadowskiego spalił się, a w ogniu śmierć znaleźli: Maciej Rozwadowski, 18 letni syn jego Hawryło, 14-letnia córka Naścia i 11-letnia Marya.

Ż y j e w Nowym Targu w Galicyi staruszka, nazwiskiem Apolonia Miernicka, licząca 111 lat.

P o w r ó t nędzarzy. Wychodźcy galicyjscy do Ameryki powracają tłumnie. Siedm rodzin emigrantów przybyło do krakowskiej dyrekcyi policyi, prosząc o wyrobienie biletów kolejowych do powiatów, z których pochodzą. Nazwiska ich są: Antoni Jedynak z Chlebowic (powiat Przemyślany) z żoną i 2 dzieci, Dmeter Pelipec z Dadania (pow. Kamionka Strumiłowa) z żoną i 2 dzieci, Jan Guntar z Zelechowa Wielkiego z żoną i 2 dzieci (pow. Kamionka Strumiłowa), Piotr Kośnica z Kłokoszyniec (pow. Skałat) z żoną i dzieckiem, Jan Worowicz z Toustego (pow. Skałat z żoną i 5 dzieci, Stefan Doniak z Kazina (pow. Skałat) z żoną i córką, oraz Iwan Krauczuk z Sadzawek (tenże powiat). Wychodźcy wracają z Santo Paolo w Brazylii, gdzie początkowo zajmowali się uprawą roli dla siebie, następnie zaś pracowali w plantacyach kawy. Ciężką pracą, o jakiej nie mieli nawet pojęcia w kraju rodzinnym, zdołali sobie ci biedni ludzie zapracować zaledwie tyle, że kupili bilet okrętowy, aby się dostać do Europy. Stanąwszy na kontynencie, o żebranym chlebie przyjechali wychodźcy do Krakowa, konsulat austryacki w Genewie wyrobił im bilety kolejowe do Krakowa. Nieszczęśliwi, płacząc, opowiadają o nędzy i strasznych przejściach swoich w Ameryce. Klimat ich zabijał, praca trawiła, wycieńczała i sił pozbawiała, nawet wielkie stosunkowo przestrzenie ziemi nie mogły wyżywić, gdyż ziemia ta, w tych okolicach, gdzie im jej udzielono, była kamienista i nieurodzajna. Z kolonistami obchodzono się w Ameryce nie po ludzku i wyzyskiwano ich, dopokąd tylko coś posiadali. Wszyscy, powracający z Brazylii, byli dawniej zamożnymi stosunkowo zagrodnikami, a dziś wracają, aby podupadłszy na siłach i zdrowiu, stać się wyrobnikami. Pozostali w Ameryce są jeszcze w smutniejszem położeniu, bo w zupełnej nędzy, a na powrót zapracować nie mogą.

Z n o w u zniknięcie dziewczynki. Kraków ma szczęście pod tym względem. Dziewczęta tam się gubią, a policya w całym szeregu wypadków nie odnalazła ani jednej zagubionej. Ubiegłego piątku zginęła znów 12 letnia Emilia Maryniak, a mimo, że upływa już tydzień, nie natrafiono ani śladu jej.

P o t w o r e k. W powiecie mościskim we wsi Mistycach tymi dniami pewna włościanka powiła dziecko, strasznie od natury upośledzone. Na obu rękach miało ono po 12 palców, pięć zwykłych, a siedm nieco słabiej rozwiniętych. Oczu, a nawet dołów ocznych nie miało. Zamiast nosa wyrósł maleńki guz, jakby laskowy orzech, ale bez otworów nosowych. Zamiast ust była całkiem okrągła dziurka. Inne części ciała były zupełnie normalne. Potworek ten żył kilkanaście godzin. Matka jego w ogóle nie miała szczęścia do dzieci, bo czterech z dotychczasowych jedne rodziły się nieżywe, a inne umierały w kilka godzin po przyściu na świat.

C h ł o p s k a pijawka. Do kołomyjskiej "Ruskoj rady" donoszą z Myszyna: Hersz Blesker pożyczył jednemu gospodarzowi na weksel 100 zl. na 30 prc. Kiedy ten przyniósł mu kapitał i procent, Blesker nie chciał przyjąć tej kwoty, utrzymując, że mu chłop winien 1000 zł. Pokazało się, że Blesker dopisał sobie jedno zero na wekslu. Fakt ten doniósł ktoś żandarmeryi i komendant posterunku, przeprowadziwszy dochodzenie, znalazł nietylko ten weksel sfałszowany, ale ponadto 44 edyktów licytacyjnych, na grunta gospodarzy myszyńskich. Bleskera odstawiono do sądu w Peczeniżynie.

N i e b e z p i e c z e ń s t w o powodzi. Z Krakowa donoszą: Po raz drugi w okresie bieżącym zimowym Wisła zrzuciła lody. Poniżej Krakowa, na obszarze 15 kilometrów utworzył się zator i dochodzi w niektórych punktach do 6 mtr. wysokości. Zator powiększa się ciągle. Wisła już pod Krakowem gwałtownie jest spiętrzona.

tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz . . . $1.20

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką . 75c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - 80c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . .1.80

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 39. (Wydanie dla niewiast),opr w ne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (Format 3½x5.) (No. 36b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami Cena $1.00

CICHE WESTCHNIENIA.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 75c

DUNINA, książka do nabożeństwa,wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $1.00

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . . $1.50

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . $1.50

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

DZIECIĘ DO BOGA, z dodatkiem ministrantury.(Oprawne w płótno) . . 10c

KWIAT NIEWINNOSCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krosmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena . . . 15c

OGRODEK DUCHOWNY,— za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski. (Wielki druk) 75c

OGRÓDEK DUCHOWNY,— za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem. Cena $1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

OŁTARZYK POLSKI Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. Cena 75c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. No 39 3½x5 (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.25

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5cali,No.7₂ 11sk 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie 3½x5 3½x5 (dawniej $1.50) teraz 60c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi 3½x5 (dawniej 85) teraz 35c

OŁTARZYK POLSKI Okute zamkiem. Cena 1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). No. 40. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi format 3½x5 (dawniej $4.00) teraz $1.60

OŁTARZYK ZŁOTY Zbiór Nabożeństw i Pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). Z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. Oprawa z kości słoniowej z wyrobami z stali i mosiądzu, z klamerką i złoconemi brzegami, format 3½x5 Cena . . . 2.25

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce . 50c

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Ta sama, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami, i tytulikiem, cena . . 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (No. 6s). Oprawne ozdobnie w skitogen, że złoconymi brzegami, okute i z zamkiem, cena - - - 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 49.) Oprawne ślicznie w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami i klamerką. We środku książki, na pochewce, znajduje się krzyż z perłowej macicy z figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia, i jest to coś nowego. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (7² 11sk) Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami. Cena 25c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała, z klamerką. — Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. — Cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.75

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30.) — Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 306.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena. 85c

U STOP KRZYZA po dolarów 7.50, 9.00, 12.00 i 15.00

WIANEK MARYI, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem okute i ze zamkiem. $1.00

WIANEK MARYI, w skórce wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem . . 75c

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA, po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½ cala) (No 89) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 50c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 92.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 85c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików, z dodatkiem pieśni. No. 39. 3x4½. Oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena . $1.00

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. 7² 11sk 3½x4. Cena 25c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko katolików. No. 45k 3x4½. Z dodatkiem pieśni, oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni.— W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką 3½x4 (dawniej $1 00), teraz . 50c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) 3½x4. (Dawniej $2.50, teraz . $1.25

WYBOREK czyli krótki sposóbNabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

ZDROWAŚ MARYA, nabożeństwo dla młodego wieku i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). $1.00

ZDROWAŚ MARYA, oprawne ozdobnie w morrokko. $1.50

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St., Chicago,Ill.

CHAMBERLAIN SPÓLNIKIEM CECIL RHODESA.

O sprawcy wojny transwaalsko angielskiej, byłym fabrykancie śrub, a obecnie angielskim ministrze dla kolonii, Chamberlain'ie, przebąkiwano już oddawna, że on do spółki z Cecil Rhodesem i innymi spekulantami spowodował głośną onego czasu wyprawę zbójecką dr. Jamesona, jakkolwiek w Londynie kazał Jamesona skazać sądownie. Obecnie brukselska „Indepedence belge" pomieściła szereg listów, dowodzących, że przypuszczenia te były prawdziwe. Listy te i depesze, razem w liczbie 17, otrzymało pismo belgijskie — jak twierdzi — od jednego z najmniej skompromitowanych uczestników sprawy Jamesona. Serya dokumentów rozpoczyna się korespondencyą pomiędzy Fairfieldem, szefem południowo afrykańskiego od działu angielskiego urzędu kolonianego, i Hawkesley'em, rzecznikiem spółki „Chartered Company" jakoteż prywatnym adwokatem Cecil Rhodesa. D. 14 lutego 1896 powiadomił Fairfield Hawkesley'a, iż rząd przygotowuje relacyę o wyprawie Jamesona i radził mu, ażeby z pomocą drukarni rządowej pod firmą Cyre and Spottiswoad starał się relacyę tę zbadać, zanim zostanie opublikowaną. D. 6go maja zapewnia Fairfield Hawkesley'a, że podczas śledztwa gdyby je zarządzono po rozprawach sądowych, przeciwko Chartered Company rząd nie wystąpi.

Poufny ten wniosek postawili pomiędzy innymi lordowie Selborne i Mead. Prócz tego Chamberlain będzie się rozwodził nad krytycznym dla rządu rozwojem Chartered Company w takich np. krajach, jak kraj Matabelów. Chamberlain nie odbiera też towarzystwu listu żelaznego, którego nadużyło, tylko domaga się, aby Rhodes złożył urząd dyrektora. W dzień później powiadomił Farfield Hawkesley'a, że list poprzedni oraz wniosek lorda Selborna staną się bezprzedmiotowymi, jeżeli Chartered Company nie spowoduje natychmiastowego ustąpienia Cecil Rhodesa. To znaczy, że Chamberlain nie może inaczej towarzystwa uratować. Dnia 22. lipca dowiaduje się rzecznik prawny Chartered Company u Fairfielda, czy jest prawdą, iż rząd zamianuje komisyę śledczą z członków Izby niższej. Prosi on jak największą ostrożność przy wyborze członków w interesie dyrektorów towarzystwa i poleca radców prawa Carson'a i Cripps'a oraz Jerzego Wyndham'a. Równocześnie zapytuje w Hawley swego powiernika czy nie zechce pogadać z nim razem o brzmieniu relacyi, którą rząd ma przedłożyć komisyi parlamentarnej. Cripps i Wyndham zostali też faktycznie wybrani, Carsona pominięto, ponieważ zdawało się, że jest zbyt niezależny. Dnia 27. lipca depeszuje Hawksley do Alfredn Beita, że mówił z pp. Bourke, Wyndhamem i Fairfieldem i robi wszystko, aby tylko przeprowadzić nominacyę Wyndhama na przedstawiciela Chartered Company, Hawksley stara się też w kwietniu 1897 obrobić także Jacksona, prezydenta rządowej frakcyi irlandzkiej. List z 17 lutego 1897, pisany przez Hawksley'a do Mugnirea, owego Irlandczyka, którego Rhodes wysłał do Lobenguli, aby otrzymać gwarantowaną przez Chartered Company koncesyę na kopalnie, za którego dalej zapłacił Rhodes 10.000 funtów sterl. Parnellowi, aby przeprowadzić wybór Mugnire'a do parlamentu, odsłania daty telegramów podwodnych, adresowane Gothical w Kapstadt, ogółem, całą troskliwość, jakiej wspólnicy Rhodesa używali przy wyprawie Jamesona. Wzmiankowane tu taj depesze należą do owych dokumentów, które przyłapał rząd transwaalski. Adwokat Rhodesa zwierza się w tym liście, że pewna ilość telegramów skomponowaną była na mocy wspólnej uchwały jakkolwiek podpisane są tylko nazwiskiem "Harris."

Proces przed komisyą śledczą rozpoczął się a Hawskley pisze d. 20 lutego do lorda Grey'a pomiędzy innemi: "Rhodes był wyborny. Zdaje mi się, że się z tej sprawy wykręci. Wprawdzie nie wybrnęliśmy jeszcze z lasu, są jednak widoki, iż uchwałą — niby w interesie publicznym — nie otwierać zamienionych w pierwszej połowie roku 1895 telegramów podwodnych, zawierających szczegóły ówczesnych pertraktacyj. Mimo to boję się, że je ogłoszą; co prawda to Chamberlain będzie musiał przypisać to sobie samemu."

Dnia 16 lutego telegrafował Hawskley do dra Harrisa w Liwerpolu: „Pan i ja umiemy daleko bardziej ocenić doniosłość akcyi Jim Jamesona, aniżeli inni. Nie powinniśmy powiększać drażliwości, lecz je łagodzić. Pomówimy o tem wszystkiem popołudniu razem z Rhodesem i Jamesonem".

Dalszym dowodem poufnych stosunków, które istniały pomiędzy oskarżonymi a sekretarzami urzędu kolonialnego i adwokatami koronnymi są telegramy Jamesona do Hawskleya z 27. marca, w których mówi, że przepędził godzinę z „Johnny". „Będzie bardzo dobry: Wyndham obiecał stać przy nim, dopóki nie będzie miał wygranej". W końcu wymienić wypada poufny list szwagrowej Chamberlaina do Hawskleya. Pani ta pisze bez daty: „Naszym obowiązkiem jest pomagać bratu ze wszystkich sił, wsiądzie on na okręt w początkach przyszłego miesiąca. Godzę się z Panem, że na razie nie można z Chamberlainem nic zrobić albo też bardzo mało; wie on, co nas czeka wraz z nim, i może się zastanawiać nad tem, aż do przybycia Rhodesa. Dopóki nie umożliwisz pan Rhodesowi pozbycia się doktora (Jamesona), będzie on wobec niego lojalnym. Mam jednak przekonanie, że Rhodes zastanowił się już nad ewentualnością potrzeby poświęcenia doktora. Pan jeden możesz utrzymać doktora na prostej drodze. Chciałabym rozmówić się Panem w sprawie przyszłości doktora, aby usłyszeć, co Pan myślisz o moim planie".

Ostatni list ministra spraw wewnętrznych, Ridley'a do lady Dudley, dowodzi, jak się panie z arystokracyi interesowały losem skazanych. Minister powiada, że nigdy nie miałby weselszych świąt Bożego Narodzenia, jak wówczas, gdyby mógł uwolnić skazanych oficerów, czuję atoli, że moi koledzy na to nie zezwolą.

Fort Wayne, Ind. — Pan Krzysztof Woda, stróż w Peter's Box and Lumber Co., w naszem mieście, który cierpiał na astmę przez ostatnie cztery lata, został wyleczony i jest obecnie przy najlepszem zdrowiu. O tem, jak się to stało, podaje on co następuje: 'Jak Panu wiadomo, jestem stróżem nocnym w Peter's Box and Lumber Co. i wystawiony jestem na wszelkiego rodzaju przeciągi i zmiany powietrza. To nabawiło mnie bardzo ostrej astmy, z której zdawało się trudno mi się będzie wyleczyć. Kiedym szedł po schodach do góry lub na dół, aby dojrzeć gdzie należy, z trudnością mogłem oddychać, a czasami nieraz upadałem. Do tego dołączył się ostry kaszel. Musiałem kaszleć nieraz pół godziny i wyrzucałem z siebie taką ilość flegmy, że ta mię niemal dusiła. Ktoś namówił mię do zażywania Dra Piotra Gomozo i kazał przytem nacierać się Olejo czyli linimentem. Usłuchałem i zamówiłem każdego. W ogóle wziąłem zdaje się siedm butelek Gomozo, zużyłem sześć butelek Olejo czyli linimentu i mogę z zadowoleniem powiedzieć, że te lekarstwa mię wyleczyły. Obecnie mogę pracować z przyjemnością, wchodzić po schodach na górę bez trudności, jak to było lata temu" Pan Woda mieszka p. n. 12 Barthold st.

Koza.

— Kumie, co to za budynek w waszej gminie stawiają? pewnie skołę?

— Eh nie, nie skołę, ino kozę nową budują.

— A gadali, że miała być szkoła.

— Juści gadać gadali... ale widzita przez skoły się obejdzie — a przez kozy gmina nijak być nie może.

Chora, ale na co?

Doktór: — Cóż pani właściwie brakuje?

Młoda dama: — Ach, doktorze, nudzę się strasznie, jestem chora, i zdenerwowana.

Doktór: — Trzeba zrobić jakąś wycieczkę za granicę, może do wód lub gdzie pani woli.

— Dama: — Ech, co mi to pomoże, kiedy mój mąż wszędzie będzie mi towarzyszył.

Ubóstwo może być cnotą, ale nią często nie jest.

Ludzie z piegowatymi twarzami może nie są przystojni, ale mogą być uczciwi.

Człowiek, którego uważasz za głupca, może ma taką samą opinię o tobie.

Doktorzy wynaleźli nową nazwę na miłość, i nazywają ją — wysypką na sercu.

Miły kostumer.

Cygan pewien, który, jako żywo, ani razu jeszcze rzetelnie z krawcem swoim nie załatwił rachunku, przychodzi do składu garderoby, wybiera materyał i każe sobie robić ubranie. Przedtem jednak dowiaduje się troskliwie o cenę i targuje się zawzięcie.

— Mój kochany — rzecze któryś ze znajomych — co ty za komedye wyprawiasz.

— No?

— Czego targujesz się z krawcem, przecież i tak nie zapłacisz.

— Widzisz — odpowiada cygan pełen najlepszych chęci — czynię to przez delikatność. Wten sposób nieborak krawiec straci mniej.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

57	Barjerewski Fr.	215	Paletz Jos.
55	Bien Woj.	217	Pacewicz L.
57	Chudy Stan.	218	Parlacz Jan
78	Cir u Stef.	223	Pindak J.
79	Ciagata Woj.	225	Podobiński W.
84	Cudzik W.	226	Podolak P.
85	Czyfuzow W.	227	Poremba Jan
88	Dziński A.	232	Przetak M.
95	Ferencak J.	233	Prus Mar.
108	Gozdziak S.	234	Prcewicz A.
110	Grek S.	235	Raptchinski A.
128	Jaszebski And.	236	Redkowski W.
130	Jawurek J.	240	Recek Paweł
133	Juszkiewicz M.	242	Ritowski T.
134	Kamiński J.	249	Ryndak A.
141	Klamik J.	254	Szramkowski J.
143	Klafeta Stan.	267	Slawikowski F.
147	Kubek Adam (2)	268	Soleński J
149	Koloska Zofia (2)	269	Sobolewski P.
150	Kozonkiewicz J.	272	Stepnowski S.
151	Kraslińska Ap.	273	Stripejkis J.
154	Krufiska Marian.	276	Stulginski H.
156	Krzyminski L.	280	Switak Mary
158	Kuszek J.	281	Taglowski A.
160	Kubiak J	284	Tomkiewicz K.
166	Lewandowski T.	286	Tryszczyta A.
173	Lipsky Mar.	288	Tuczek F. L.
173	Lifak Stefan.	289	Urnak M.
176	Lichka Ludmila	296	Warwofek J.
182	Maliszewski B.	307	Wojtowicz R.
184	Machnikowski J.	311	Wrotcel A.
185	Macinski M.	312	Wuicik Janko
191	Marlowich An.	313	Zarecki J.
212	Nowak Józ.	314	Zabuda J.
213	Oczynska El.	320	Zotma S.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $2.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 1-go Marca, 1900.

(Do ryciny na stronicy 1-ej).

BUDYNEK SŁUŻBY WYSTAWOWEJ.

Budynek służby na wystawie Pan-amerykańskiej, która trwać będzie w Buffalo, N. Y., nad brzegami Niagary, począwszy od 1go maja do 1go listopada, 1901 roku, był pierwszym budynkiem wystawowym jaki wzniesiono, a używany jest przez licznych urzędników i robotników, zatrudnionych przy pracach wystawowych.

Budynek ten, mieszczący się na zachodniej stronie placu wystawowego, ma 95x145 stóp. Posiada kształt próżnego czworoboku, ma po dwa piętra w około, a trzy piętra przy wjeździe. Wejście, podobne do szerokiej drogi wjazdowej, obrócone jest ku północy, i jest w połączeniu z wnętrzem podwórza. Wzdłuż tego wejścia po obu stronach znajdują się główne korytarze. Z prawej strony prowadzi do biur i apartamentów, przeznaczonych na główne kwatery policyi i służby szpitalnej, oraz na pokoje dla komendanta policyi, na stacyę policyjną, dla szefa straży ogniowej, pogotowia lekarskiego, składów aptecznych, na biura dla lekarza i jego asystentów, oraz na pokój dla operacyj. Do szpitala prowadzi szerokie wejście, dokąd zajeżdżać będą mogły ambulanse w razie potrzeby.

Reszta pierwszego piętra przeznaczona została na pomieszczenie dla urzędników, którzy będą pilnowali wejść i odbioru pieniędzy, oraz prowadzeniu rachunków; te pokoje będą całkiem ogniotrwałe.

Biura dyrektora prac, biura jego prywatne i dla stenografów, biura architekta, superintendenta konstrukcyi budynków, agenta kupującego, głównego inżyniera, maszynisty mechanicznego i elektrycznego, oraz biura urzędników mających nadzór nad transportacyą oraz instalacyą, wystawą i wydawaniem koncesyj, znajdują się w innej części tego budynku.

Na drugiem piętrze znajdować się będzie obszerny pokój dla rysowników, przeznaczony głównie dla architektów. Ten oddział ma zupełnie oddzielne biura dla urzędników i dla rysowników oraz wielką szafę na cenne rysunki. Na tem samem piętrze znajdować się będą sypialnie dyrektora prac, oraz szefów różnych biur tworzących departament prac. Tu również mieścić się będą liczne apartamenta dla tych robotników, których obecność na placu wystawy zawsze będzie potrzebna. Kuchnia i jadalna sala, pokoje dla stróża i dla dozorczyń szpitalnych, oraz pokoje gościnne mieścić się będą na tem samem piętrze.

Górne piętro budynku posiada inne apartamenta, i tak wielki pokój drukarski, dla użytku architektów i inżynierów, oraz pokoje dla urzędowego fotografa wystawy.

Pod budynkiem znajduje się piwnica. Budynek to na szkielecie żelaznym. Jest on wyłożony deskami wewnątrz, a zewnątrz obłożony belkami, okrytemi cementem, i różnemi wyrobami sztukaterskiemi.

Prace ornamentacyjne, flagi, finiały, festony itp. przyczyniają się bardzo wiele do upiększenia budynku. Dach kryty jest t. zw. hiszpańskiemi dachówkami. Budynek jest w stylu wolnego hiszpańskiego renesansu, takiego, jaki znajdujemy w kalifornijskich i meksykańskich klasztorach i kościołach. Styl ten starano się zachować o ile na to pozwoliły urządzenia i miejsce.

Budynek wzniesiony został i oddany do użytku w 32 dniach. Pracę tę wykonano do d. 20 stycznia, 1900 roku.

Pracę rozpoczęto dnia 26 września. Od tego czasu grunt oczyszczono z parkanów, a zasadzono tamże 2,400 małych topolek, 1,200 krzaków wikliny, 700 krzaków różnych innych krzewów naokoło placu wystawy. Naokoło tego zaś zbudowano parkan ośm stóp wysoki, a tysiąc dwieście stóp długi. Urządzoną została również szkółka, w której posadzono kilka tysięcy drzewek i krzewów. Siedmdziesiąt pięć drzew przesadzono z miejsc bocznych wzdłuż alei na placu wystawy. Około 10,000 kubicznych yardów ziemi zebrano, przewieziono i rozłożono. Z East Lake wykopano 4,000 yardów ziemi. Zbudowano również dwie oranżerye o rozmiarze 20x10, a obok budynki do rozkrzewiania.

Plac wystawy jest podzielony; budynki, kanały i drogi zostały wyznaczone. Zbudowano 13,000 stóp kanałów odchodowych. Poprowadzano hydranty dostarczające wodę do użytku domowego oraz do pożarnego. Wyznaczono plac na kolej wystawową, oraz wykopano naokoło placu wystawy kanał 4,000 do 5,000 stóp długości.

Odebrano dwa tysiące wielkich topoli i jaworów, które wsadzone zostaną rychło na wiosnę. W New Jersey przygotowano i obito w pudła 250 pomnikowych cedrów, które również przed wiosną przysłane zostaną i posadzone.

Przygotowano też potrzebne plany na założenie fundamentów pod budynek rolnictwa, a także plany budynku Maszyneryi i Transportacyi, budynku jednego z największych, bo mającego 350x500 rozmiaru. Kontrakty na wzniesienie tych budynków wydane zostaną jak najprędzej, i nim wiosna nadejdzie praca nad budynkami daleko postąpi.

CHIŃSKIE TOWARZYSTWO MORDERCÓW.

"Chinatown" w San Francisco, jest obecnie miejscem niezwykłego zainteresowania z powodu powstania tamże nowego chińskiego towarzystwa morderców, które "robotę" sobie powierzaną obowiązuje się spełniać tańszym kosztem niż t. zw. towarzystwo "highbinders", które za cel obrało sobie szerzenia potwarzy o pewnych osobistościach, lub nawet uprzątania ze świata ludzi, za pewną określoną z góry zapłatę. Niedawno temu jeszcze za $500 lub $1000 pozbyć się było można niewygodnego przyjaciela lub zbyt długo żyjącego krewnego, dzisiaj, dzięki powstaniu nowego stowarzyszenia, możebnem jest kupić pierwszorzędne morderstwo za $300, z wyjątkiem, gdy osoba przeznaczona na uprzątnięcie pochodzi z wyższego stanu, lub też zajmuje stanowisko, które przedstawia wielkie trudności w wykonaniu morderstwa. Za $300 można jednak zgodzić mordercę, a nadto pieniędzy tych nie potrzeba płacić, aż dopiero gdy o morderstwie doniosą pierwszorzędne chińskie gazety.

Chińczyk uważa morderstwo, kupione oczywiście, jako jedną z głównych potrzeb życia. Bez morderstwa życie chińczyka nie miałoby uroku. Sam nie dba o popełnianie morderstwa, uważa to bowiem za pospolite i niebezpieczne. Wynajmuje więc kogoś, kto go w tej czynności wyręcza.

Jedną niedogodnością było dotąd, że na taką zabawę mógł sobie pozwalać tylko bogatsi chińczycy, obecnie jednakże, gdy ceny znacznie obniżono, mordercę nająć sobie będą mogli nawet biedniejsi chińczycy, i pozbyć się znienawidzonej osoby tanim kosztem. Od czasu powstania tego nowego towarzystwa, liczba morderstw w Chinatown wzrosła znacznie, a policya miejscowa pomimo nadzwyczajnej czynności, czuje się bezsilną.

Powstanie nowego towarzystwa morderców zawdzięczać należy temu, że Chińczycy zaczęli od pewnego czasu utyskiwać na drogość morderstw. Wówczas to podobno główni kierownicy istniejącego towarzystwa, „na ogólne żądanie" utworzyli odrębne, któreby więcej ulegało żądaniom tłumu. Pierwotni "highbinders" posiadali niemal monopol na spełnianie morderstw. Towarzystwo ich nagromadziło wielkie majątki, do tego stopnia, że bywały wypadki, iż po odebraniu zapłaty za spełnienie morderstwa, dokonać takowego nie chciało, tłumacząc się, że ofiara posiada liczną familię, jest dobrym synem i tp.

Otóż takie kręcenie nie podobało się chińczykom. Towarzystwo zostało założone w celach byznesowych, i dla tego powinno dopełniać wszelkich warunków kontraktu. Jeśli zapłacono za śmierć pewnej osoby, osoba ta powinna umrzeć.

Towarzystwo rzeczone kontroluje prawie wszystkie interesy chińczyków, a opozycyi żadnej nie znosi. Główne jego siedlisko znajdować się ma w Marysville w Kalifornii, nie wiadomo atoli: czy rekordowane ono jest w urzędzie stanowym. Kapitału zakładowego towarzystwo nie ogłasza żadnego.

To nowe towarzystwo czynność ową rozpoczęło już na całej przestrzeni. Jeżeli np. jeden z chińczyków w San Francisco zapragnie pozbycia się kogoś, posyła przez posłańca nazwisko i adres ofiary do zarządu tow. morderców w Marysville. Listu nigdy jednakże nie pisze, ani nic takiego nie czyni, coby mogło przyczynić się do wykrycia winowajcy. Towarzytwo zaś wysyła jednego ze sprawnych złoczyńców który dopóty śledzi swą ofiarę, dopóki nie nadejdzie odpowiednia chwila do morderstwa. Wówczas, po udowodnieniu, że ofiara wysłaną została na drugi świat, morderca dostaje komisowe od owych $300, a prócz tego pensyę i wydatki. Mordercą takim może być tylko człowiek odważny, przezorny, a nadewszystko należeć do dobrej familii. Nie byłoby to bowiem słuszne, gdyby zabójca niższego stanu miał podnieść rękę na ofiarę z lepszej rodziny pochodzącą. Znaczyłoby to tyle, co splamienie imienia zabitego lub tyle co odcięcie warkocza, bez którego żaden z wyznawców religii Konfucyusza do królestwa wiecznej szczęśliwości dostać się nie może.

Czynność owym towarzystwom morderców dostarczają członkowie dwóch organizacyj chińskich, a mianowicie Suey Sing i Hop Sing. Organizacye te ustawiczną prowadzą wojnę. W ostatnich dwóch miesiącach organizacya Hop Sing utraciła dziewięciu swych członków, uprzątniętych ręką skrytobójcy, zaś organizacya Suey Sing utraciła czterech członków; że zaś Suey Sing liczy 300 członków, Hop Sing zaś tylko 100, więc ta druga będzie musiała bardziej swą czynność rozwinąć, aby nie dopuścić do upadku organizacyi. Na szczęście oba te towarzystwa nie posiadają dzisiaj funduszów w kasie, może więc morderstwa na pewien czas ustaną, gdyż towarzystwo morderców nie podejmuje się pracy, jeżeli nie ma nadziei otrzymania zapłaty. Na to trzeba koniecznie gotówki.

W ostatnich czasach popełniono dwa nader sensacyjne morderstwa. Ofiarami był: Tan Chat, urzędnik z towarzystwa Suey Sing, oraz Gee Tow Wai, urzędnik z towarzystwa Hop Sing. Obaj zastrzeleni zostali w teatrze na ul. Jackson, podczas przedstawienia. W obu wypadkach mordercy sprawili się z wymaganą zręcznością, gdyż kule strzaskały kość pacierzową obydwu ofiarom. Podczas obydwu zamachów w teatrze powstała niezmierna panika. Publiczność poczęła się cisnąć do wyjść z taką gwałtownością, że na ulicy przewracano powozy i wozy pod parciem tłumu. Trwało to jednakże tylko chwilę, po czem spłoszeni chińczycy poczęli wracać do teatru, śmiejąc się i rozmawiając, jak gdyby nic ważnego się nie stało, jak gdyby morderstwa tego rodzaju należały do codziennych przyjemności.

Dnia 28 grudnia zamordowany został Ah Bow Yeck. Śmiertelnie raniony miał jednakże tyle władzy w swej ręce, że strzelił do mordercy i wysłał go na drugą stronę rzeki Styks. Morderca nigdy nie został identyfikowany, a towarzystwo morderców nie upomniało się o ciało swego agenta. Na pogrzebie Ah Bow Yecka była tak wielka liczba chińczyków, że kompletnie zabrakło powozów, gdyż chińczycy zamówili sobie wszystkie powozy dwa dni wcześniej, nim przedsiębiorcy mieli czas spostrzedz się i podwyższyć cenę wynajmu.

Jednego tylko mordercę schwytano dotąd, a mianowicie tego, który zabił Ah Bow Yecka.

Mordercy zazwyczaj pozbawiają życia swą ofiarę strzelając w plecy i w ten sposób rozrywając kość pacierzową. W niektórych wypadkach używają także pałki, którą roztrzaskuje ofierze głowę. Głównym celem jest zabójstwo wskazanej osoby, a jeżeli przy instrukcyach wręczona została także gotówka, morderstwo na pewno dokonane zostanie.

Jednym z najbardziej poszukiwanych morderców, jest Ny Ah Pay z Marysville. W ostatnich dwóch miesiącach popełnił on w San Francisco największą ilość morderstw, poszukują go detektywi, mający trzydziestoletnie doświadczenie. Ny Ah Pay atoli, musiał zawsze zręcznie ujść rąk policyi, która ma instrukcye dostawić zbrodniarza żywego lub umarłego.

ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE.

Z Warszawy donoszą: Książę Imeretyński wydał rozporządzenie, które sympatycznie zostało przyjęte w całej Warszawie, i za które wdzięczni mu będą turyści, tak licznie nasz gród odwiedzający. Mowa tu o ułatwieniach, jakie poczyniono w ostatnich czasach wszystkim tym, którzy pragną poznać zabytki naszej przeszłości, zawarte w zamku królewskim. General gubernator rozporządził, aby każdemu (z wyjątkiem żydów) wstęp do pałacu królewskiego był dozwolony, i aby zwiedzającym lokaje zamkowi pokazywali historyczne zabytki, objaśniając je w języku polskim i rosyjskim. W warszawskich pałach cesarskich stoją nietknięte posągi królów polskich, portrety ich, bogate zbiory porcelany, meble kosztowne tak, jak stały w XVIII wieku. Od wstąpienia na tron Mikołaja II ustał system rabunkowy przewożenia wybitniejszych pamiątek do Petersburga i zostać odtąd ma na zawsze "status quo". Od czasu wywiezienia stąd dwóch flamandzkich obrazów (jeden miał być Rembrandt) za panowania Aleksandra III, nie wywieziono później nic więcej. I z rozrzewnieniem widz patrzy na skromne, zębem czasu nadniszczone, meble króla Jana Kazimierza, najstaranniej poobwijane pokrowcami, aby dalszego nie dopuścić zniszczenia. Z pieczołowitością otulają carscy lokaje ekran, darowany przez papieża Janowi Sobieskiemu i stół tegoż drewniany, inkrustowany, arcydzieło stolarskiej roboty i drugi stół tegoż cały srebrny. A posągi: Bolesława Chrobrego, Batorego i Kazimierza Wielkiego są tak szanowane, jakby dziś wyszły z pod dłuta rzeźbiarza. Nie tak wygląda prześliczny, renesansowy kominek Zygmunta III w innym królewskim zamku, — kominek, na którego marmurowych, artystycznych rzeźbach żołnierze buty czyszczą i karabiny wieszają....

Wojna Transwaalska.

PAARDERBERG DRIFT, Orange, 22 lutego — Dnia 18 b. m. stoczono bardzo krwawą bitwę. Jenerał Kelly Kenny, ścigając wojsko jenerała Cronje, zatrzymał jego tylne oddziały przy Klip Drift, o wschodzie słońca rozpoczęto bitwę. Konna infanterya ścigała tylne straże Boerów, druga zaś kolumna zajęła front i prawe skrzydło armii boerskiej.

Boerowie zaatakowani zostali między dwiema rzekami. Brygada Highlanderów zajęła lewą stronę, brygada jen. Knox prawą i środek, a jen. Smith Dorrien, przeprawiwszy się przez rzekę, posunął się wzdłuż północnego brzegu. Po obu stronach rzeki znajduje się płaszczyzna, dlatego też Boerowie nieustannie wystawieni byli na straszny ogień. Przez cały czas bitwy nie ustawał ogień z dział angielskich. W jednodniowej bitwie Boerowie stracili podobno 800 ludzi, a na drugi dzień zażądali zawieszenia broni, lecz im go odmówiono.

Wiadomości nadesłane obecnie przez Robertsa wykazują, że rozgrywa się teraz walna bitwa, od powodzenia której zależy bodaj wygrana lub przegrana Anglików. Jenerał Cronje cofał się przed armią Robertsa, lecz został prawie ze wszystkich stron otoczony, a więc zmuszony do przyjęcia bitwy. Mając przeciw sobie nieprzyjaciela silniejszego, pomimo to nie myśli Cronje o poddaniu się, lecz walczyć chce do ostatka — na śmierć i życie.

Nie wiadomo właściwie jakie są siły Boerów. Pogłoski jakoby Cronje miał armię liczącą od 40 do 50 tysięcy, zdaje się być nieprawdziwe, wiadomo bowiem, że cofając się z pod Kimberley, miał ledwo 8 tysięcy wojska, nie wiadomo więc jakim sposobem tak nagle armia jego zostałaby wzmocnioną. Pogłoska ta tem mniej znajduje wiary, gdy się weźmie na uwagę, że Kimberley znowu podobno jest w oblężeniu, a nadto liczne mniejsze oddziały Boerów ustawicznie napadają na tylne straże kolumny jenerała French. Donoszą np. z Lorenzo Marquez, że Boerowie zdołali zabrać Anglikom 180 wozów z amunicyą i prowizyą, 2,800 wołów i 58 więźniów.

W małej utarczce pod Crocodile Pools Anglicy również pobici zostali. W okolicy Rensberga Boerowie również czynni jak dawniej, a i przy Colesburg nie próżnują. Znaczy to, że walkę rozpoczęto na całym obszarze i jakkolwiek Robertsowi uda się może pobić jenerała Cronje, to kto wie czy uda się mu wyjść tak łatwo z granic republiki Orange, jak łatwo tam wszedł, owe liczne oddziały bowiem mogą złączyć się szybko i odciąć mu odwrót.

BRUKSELA, 23 lutego.— Prywatny list z Pretoryi donosi, że pani Kruger, żona prezydenta Transwaalu zachorowała bardzo niebezpiecznie. Jako przyczynę jej choroby podają, iż martwiła ją bardzo tocząca się obecnie wojna, oraz troska o licznych synów i wnuków, biorących udział w tejże wojnie.

LONDYN, 24 lutego. — Strategicy obeznani ze wszelkimi niemal tajemnicami prowadzenia wojny, twierdzą, że jenerał Cronje stawia opór równający się szaleństwu. Dotąd jednakże żaden z jenerałów angielskich nie doniósł o zabraniu armat boerskich, pomimo, że Anglicy pędzili za cofającymi się Boerami prawie bez przestanku. Zdaje się że jenerał Cronje dowiedziawszy się, iż lord Roberts obejmuje komendę i przygotowuje nową kolumnę, która wprost do Natalu miała się przedostać, wycofa swoją artyleryę wprzód, aby w bezpieczne miejsce dostała się miejsce. Kiedy zaś pewien był, że armaty dostały się do bezpiecznego miejsca, wówczas począł cofać się z wojskiem.

Tego samego planu trzyma się widocznie jen. Joubert pod Ladysmith, który armaty usuwa z okopów, wysełając je w głąb Transwaalu, aby umieszczano je w miejscach najlepiej nadających się do stawiania oporu najazdowi Anglików.

O losie jenerała Cronje dotąd nie nadeszła wiadomość, co wykazuje, że dzielny wojak, pomimo przeważającej siły nieprzyjacielskiej, broni się jeszcze. Jakim sposobem mógł stawić czoło otaczającym go zewsząd Anglikom, trudno na razie wytłomaczyć. A ten fakt, że Cronje stawia tak bohaterski opór, napełnia nawet Anglików pewną dumą. Wojska Cronjego, jak opisywano, mieścić się mają na przestrzeni jednej mili kwadratowej. Naokoło zaś znajdują się tysiące wojsk angielskich i 60 paszcz armatnich, ziejących ustawicznym ogniem do obozu Boerów. Wszystko więc wykazuje, że odwaga i waleczność choćby największa nie zdołają ocalić osaczonej armii boerskiej.

Z innych stron republiki nadchodzą wieści, że Boerowie szybko organizują pomoc Cronjemu, oprócz tego, że Joubert posłał 6000 wojska z pod Ladysmith.

Z pod Sterkstrom np. znaczna ilość Boerów opuściła szeregi jenerała Gatacre, i pospieszyła na pomoc.

Inny jenerał boerski, De Wet, zebrał znaczne siły Boerów przy Pertusberg i spieszy również na pomoc zagrożonej armii Cronjego.

Według prywatnych informacyj siły Boerów są następujące: Transwaalczyków 57 000, ze Stanów Orange 26,00, ochotników z różnych państw i powstańców 90,000 — razem 173 000.

PRETORYA, 23 lutego.— Z pola walki nadchodzi wiadomość o stratach. I tak: pod Petrusberg spodziewaną jest w tych dniach walna bitwa, dotąd zdarzały się tamże małe utarczki tylko. Od Cronjego nadeszła wiadomość, iż straty jego wynoszą przeszło półtora tysiąca żołnierzy.

LONDYN, 24 lutego. — Ostatnią depeszę, którą opublikowało ministeryum wojny wysłał lord Roberts, we środę po południu. Treść jej jest następującą: „Wczoraj (a więc we wtorek) po południu, postanowiłem oszczędzić życie moich żołnierzy i ile możności jak najbardziej wstrzymywać się od ataków, które Boerowie wytrzymują jak by byli nie ludźmi żywymi, ale kamieniami i zdać resztę roboty na artyleryę. Przytem pilną uwagę zwracam na okolicę, gdyż co raz częściej pojawiają się tu oddziały Boerów spieszące na pomoc. Dotychczas udaje się to w zupełności, pojawiające się oddziały rozpraszane są bez wielkich wysiłków.

LONDYN, 26 lutego. — Cronje trzyma się jeszcze w naprędce oszańcowanym wąwozie rzecznym, pomimo, że ogień ze stu armat prawie rzadko kiedy ustaje. Na każdy atak odpowiada silnym ogniem, a o poddaniu ani teraz myśli. Roberts i Kitchener przyznają obecnie, że Cronje zajmuje silną pozycyę, i że jest dobrze zaopatrzony w prowizyę i amunicyę.

Anglicy sprowadzili balon, a dwóch oficerów wzniósłszy się do góry sprawdziło, że armia Cronjego zajmuje wąwóz dwie mile długości, 150 stóp szerokości, a 50 stóp głębokości. Po obu zaś stronach tegoż znajdują się liczne głębokie rowy, wypłukane spadającą w czasie deszczu z gór wodą. W tych rowach i w tym wąwozie chroni się bohaterska armia Cronjego, i znajduje dobre zabezpieczenie przed kartaczami angielskimi. Pozycya to jest silna, ale zarazem i niebezpieczna dla Boerów, gdyż w razie dużego deszczu, wąwóz może zalać woda.

LORENZO MARQUEZ, 25 lutego. — Niemiecki parowiec "Admiral", który wypłynął z Hamburga d. 20 stycznia, przybył tutaj i przywiózł 110 pasażerów, przeważnie Niemców, którzy pragną wstąpić do armii Boerów. Na okręcie "Gironde" przybyło 150 pasażerów, między nimi 18 Czarnogórców, którzy również do armii Boerów wstępują.

LONDYN, 27 lutego. — Winston Churchill telegrafuje że Boerowie wcale nie cofają się z pod Ladysmith, i że Anglicy w gruncie rzeczy nic nie postępują naprzód, pomimo, że codziennie ponoszą olbrzymie straty. Po stronie Boerów zabity został wnuk prezydenta Kruger.

Z Cape Town donoszą, iż Boerowie ze wszystkich stron republiki spieszą, do Bloemfontein i organizują nowe oddziały mające wstrzymać dalszy pochód Robertsa oraz iść na pomoc znajdującemu się w niebezpieczeństwie jenerałowi Cronje. Prezydent Stein telegrafował podobno do prezydenta Kruger, aby każdy mężczyzna, bez względu na narodowość, stanął w szeregach republikańskich.

Równocześnie zaś kordon wojsk angielskich, otaczających Cronjego, coraz bardziej się zacieśnia. Cronje kilkakrotnie wyrzucał rakiety, aby dać znać o sobie nadciągającym posiłkom.

PRZECIW OCHRYPNIĘCIU.

Na ochrypnięcie jest skuteczną woda selcerska z miodem. Rozpuszcza się czysty miód w gorącej wodzie, napełnia się nim butelkę i zakorkowuje gdy płyn ostygnie. Rozczynu tego nie trzymać się długo w należytej świeżości, dlatego należy co 2 do 3 dni przygotować nowy, a ten wypić z wodą selcerską pół na pół.

Dziewięć dolarów za tuzin jaj w Ladysmith! Wobec tego Ladysmith musi i powinno być uwolnione od oblężenia przed Wielkanocą!

AMERYKA.

Nowa kopalnia węgla.

MONONGAHELA, Pa., 22 lutego. — James R. A. Barnes, reprezentant syndykatu kapitalistów z Uniontown, Pa., zakupił w pobliżu stacyi Vankirk nad ko eją Pittsburg and Lake Erie grunta z pokładem węgla, za sumę $250,000. Grunta te obejmują obszar 1,400 akrów. Krąży pogłoska, że syndykat rozpocznie pracę, aby prowadzić konkurencyę z istniejącą Pittsburg Coal Co. Węgiel tamże znajdywany ma sześć stóp grubości.

Wykolejenie się pociągu.

CHIPPEWA FALLS, Wis., 22 lutego. — Pociąg pasażerski kolei Wisconsin Central wykoleił się w pobliżu Curtis, w powiecie Clark. Z powodu wyskoczenia ze szyn tendra, cały pociąg zjechał ze szyn i stoczył się z nasypu siedm stóp wysokiego. Sześć wagonów uległo zniszczeniu, a siedmnastu pasażerów odniosło poranienia.

Żądają budowy kanału.

JOLIET, Ill., 22 lutego. Mieszkańcy miasta Joliet pragną wspólnie ze stowarzyszeniem Illinois Valley czynić starania, aby proponowany kanał okrętowy od Chicago do rzeki Mississippi doznał poparcia ze strony kongresu. Istnieje projekt, aby rząd uchwalił wydatek 25 milionów na utworzenie takiej drogi wodnej.

Fatalne skutki eksplozyi.

MONONGAHELA, Pa., 22 lutego. — Wskutek eksplozyi znacznej ilości prochu, dwaj górnicy zabici zostali na miejscu, a jeden poraniony. Żona jednego z górników, ściągając palące się ubranie z męża, popaliła się niebezpiecznie. Dom, w którym się wydarzyła eksplozya, został zburzony doszczętnie.

Pociąg wpadł do rzeki.

TERRE HAUTE, Ind., 24 lutego. — Pociąg towarowy kolei "Big Four" wpadł do rzeki Wabash, wskutek załamania się mostu, nadwerężonego zatorem lodowym, jaki utworzył się przy moście. Do wody wpadła lokomotywa i trzydzieści dziewięć wagonów. Ze służby kolejowej trzy osoby odniosły niebezpieczne poranienia, a mianowicie: palacz, maszynista i hamulcarz; palacz umarł wkrótce po wypadku.

Skarga przeciw rządowi hiszpańskiemu.

SPENCER, Ind., 24 lutego. Victor Hochenstein wniósł przeciw rządowi hiszpańskiemu skargę o $200,000 odszkodowania za trzymanie go w więzieniu w zamku Moro w Hawanie. Hochenstein odbył kampanię sudańską, w armii brytyjskiej. On to pierwszy publicznie oskarżył Hiszpanów o wysadzenie okrętu "Maine."

Katastrofa w Marion, Ind.

MARION, Ind., 24 lutego. Huta szklana w Matthews, w tutejszym powiecie, własność kompanii Van Camp Hardware z Indianapolis, będąca prawie na ukończeniu, zawaliła się nagle, grzebiąc w gruzach kilkunastu robotników.

Zawalony budynek miał ośmdziesiąt stóp w kwadrat, dach był na wysokości 47 stóp. Przy budynku pracowało kilkudziesięciu robotników, i tak na dachu około dwunastu, wewnątrz około dziesięciu murarzy i zewnątrz około dwudziestu pięciu cieślów. Chociaż wszyscy robotnicy znajdujący się wewnątrz budynku zasypani zostali w gruzach, żaden jednakże nie odniósł poranienia. Poranieni zostali tylko ci, którzy znajdowali się na dachu.

Budowniczowie nie umieją objaśnić, co mogło być przyczyną zawalenia się budynku, choć to pewna rzecz, że była nią nie co innego jak niedbała budowa.

Pożar w Wauwatosa.

MILWAUKEE, Wis., 24 lutego. — Siedm familii zostało pozbawionych dachu przez pożar zeszłej nocy, który zniszczył siedm domów przy 40 i Clybourn ul. w townie Wauwatosa. Gdyby nie rychła pomoc milwauckiej straży ogniowej, która na wezwanie pospieszyła to cała osada, znana jako "Pigsville" w dolinie Menominee byłaby spłonęła.

Nowa fabryka w Butler, Pa.

BUTLER, Pa., 24 lutego. W granicach miasta Butler stanie nowa fabryka, a mianowicie fabryka koszul i bielizny spodniej. Fabryka mieścić się będzie w dwupiętrowym budynku, który już rozpoczęto stawiać; zatrudniać będzie około sto robotnic.

Budują drogę w Alasce.

SEATTLE, Wash., 22 lutego. — Kapitan W. R. Abercombie, który jest na czele partyi rządowej, wysłanej dla zbadania kraju w okolicy rzeki Copper, zaczął budować drogę w celach wojennych z Port Valdes do portu Eglert na rzece Yukon. Przybył on obecnie do Seattle, skąd uda się w dalszą drogę na północ, aby dokończyć pracy przy budowie drogi. Rząd zamierza pozakładać także druty telegraficzne na prze strzeni 2,400 mil.

Doktorski taniec Indyanów.

SPOKANE, Wash., 25 lutego. — Szczep Indyanów Yokima, na rezerwacyi w Topenish, Wash., odprawiał taniec lekarski przez cały zeszły tydzień. Połowa szczepu jest ucywilizowaną i pierwotne zwyczaje i tańce dawno zarzucone tam zostały. Przed kilku dniami zebrało się w domu wodza kilkuset Indyanów i rozpoczęli taniec tak zwany lekarski, w którym ostrym doświadczeniom poddawani byli nowi kandydaci na lekarza szczepu. Tańce te trwały przez siedm dni.

Każdego dnia kandydaci poddawali się okrutnym torturom. Rozpalonem żelazem wypalano im znaki na ciele, tak, iż miejscami odpadało ono od kości. Z pleców i piersi wycinano kawały mięsa. Który z kandydatów wytrwał najdłużej w tych torturach, ten miał pozyskać nową posadę. Doktorem indyjskim został Robert Coyote, który jest prawie umierającym z zadawanych sobie tortur. Otoczony atoli jest możliwie jak najlepszą opieką, podczas gdy inni pozostawieni są swemu losowi.

Pies ocalił życie swemu panu.

MORRISTOWN, Pa., 24 lutego. — Pies pasterski, ocalił życie panu swemu, T. Smithowi, farmerowi, mieszkającemu w pobliżu Little ton. Smith przybył do miasta w sobotę za sprawunkami, a około g. 7 wracał do domu. Zaczął wówczas padać gęsty śnieg, a następnie zerwał się wicher, który na drodze którą zdążał do domu Smith, potworzył olbrzymie zaspy śniegu. Od Morristown do farmy jego było około cztery mile. Smith obładowany pakkami z ledwością wlókł nogi za sobą, odpoczywając od czasu do czasu. Gdy wreszcie przybył do bramy swego domostwa, upadł ze zmęczenia. W chwilę później uczuł, że lasł się koło niego pies. Zwierzę widząc, że pan jego nie wstaje, poczęło szarpać go za surdut, a gdy to nie pomagało, pobiegło do drzwi domu i szczekaniem oraz dobijaniem się do drzwi, wywabiło na dwór panią Smith i syna. Oboje zadziwieni dziwnem zachowaniem się psa, szli za nim, aż natrafili na leżącego w śniegu farmera, który już był na pół zmarznięty.

W godzinę później Smith przyszedł do siebie, dzięki zmyślności swego psa.

Wysyłka maszyn do Rosyi.

PHILADELPHIA, Pa., 25 lutego. — Brytyjski okręt "Crewe" odpłynie stąd do portów rosyjskich, zabierając z sobą wielki ładunek maszyn rolniczych. Ładunek ten obliczony na 1 milion dolarów. Ładunek ten stanowią żniwiarki, kosiarki, młockarnie i różne inne maszyny rolnicze. Innych towarów, prócz maszyn rolniczych, na okręt nie zabierają.

Bydło dla Kuby.

CHIHUAHUA, Mex., 24 lutego. — Amerykańscy handlarze bydła zakontraktowali 30,000 wołów, które mają być przewiezione na Kubę. Kontrakt stawia warunek, aby bydło było wysyłane po 1,000 sztuk co tydzień. Pierwszy transport już wyprawiono.

Fatalny pożar.

PHILADELPHIA, Pa., 25 lutego. — Jedna kobieta zabita, kilka osób boleśnie poparzonych i straty, wynoszące przeszło pół miliona dolarów — oto rezultat ognia, który wybuchł onegdajszej nocy w samym środku miasta. Ogień szerzył się na przestrzeni dwóch akrów, a że na tem tylko się skończyło, należy zawdzięczać dzielnemu ratunkowi straży. Ogień powstał na trzeciem piętrze budynku, w którym wyrabiano rzeczy słomiane, p. n. 723 Arch st. Cały dom zajął się w jednej chwili, a płomienie przeniosły się na budynek sąsiedni, w którym mieścił się hurtowny skład kapeluszy damskich. Spaliła się również wielka fabryka bicyklów i parę innych zakładów. Straty wynoszące kilkaset tysięcy dol. tylko w części pokrywa ubezpieczenie.

Upadek trustu.

MILWAUKEE, Wis., 27 listopada. — Trust młynów parowych upadł po roku istnienia, mając długu około 15 milionów dolarów. Interesa trustu oddano pod dozór kuratorów, z których każdy złożyć musi $25,000 w gotówce, jako poręczenie. Do trustu tego należały następujące młyny: The Daisy and Faist-Kraus w Milwaukee, The Syracuse, Baldwinsville and Urban w New Yorku, The Lake Superior, Anchor and Listman w W. Superior, The Terminal Elevator company w Duluth, The Excelsior, Standard and St. Anthony w Minneapolis.

Jeden z kurator św proponuje reorganizacyę trustu.

Wielki pożar w Detroit.

DETROIT, Mich., 27 lutego. — Wczoraj powstał pożar w składzie Marr & Taylor, w bloku byznesowym przy Woodward avenue i pomimo szybkiej pomocy, oprócz budynku zajmowanego przez tę firmę, zniszczył także kilka innych domów. Ogień spowodowany został przez nieostrożność ołownika, naprawiającego zepsutą rurę wodociągową. Pożar objął budynek tak szybko, że musiano ratować niektóre osoby przy pomocy drabin strażackich. Szkody $70,000.

Drobne wiadomości krajowe.

Górnicy w Charleston, W. Va., mają otrzymać podwyżkę o $6\frac{1}{4}$ centa od tony węgla twardego, a 5 centów od tony miękkiego. Ugoda ta obowiązuje od dnia 1 marca.

— W Emporium, Pa., zginęła straszną śmiercią robotnica dziewczyna, R. Yates. Przelewając gazolinę, rozlała takową na podłogę. Przez nieostrożność zapaliła owa gazolinę na podłodze, wskutek czego stanęła cała w płomieniach. Paląc się wybiegła na dwór i biegła tak długo, aż popalona upadła i skonała.

— W Reading, Pa., umarł niejaki William H. Lutz, bodaj najcięższy mężczyzna w stanie Pennsylvania. Ważył on 537 funtów.

— Na południe od New Castle, Pa., w pobliżu Lawrence Junction, powstać ma nowe miasteczko Junction City. Na początek zostanie tam zbudowanych kilka małych zakładów fabrycznych.

— Amerykańscy kapitaliści E. M. Butz z Pittsburga, J. H. Burdett z Lockport, N. Y. i E. A. C. Pew z Toronto w Kanadzie, pobudują w jednem z miast kanadzkich fabrykę stali pod nazwą "Canadian Steel Co.," która wyrabiać będzie tylkorzeczy budowlane. Fabryka kosztować ma kilka milionów dolarów.

— Fabryki American Steel & Wire Co. w New Castle, Pa., zostaną w ruch puszczone w tych dniach, po zaprowadzeniu różnych ulepszeń w tych fabrykach.

— Miasteczko Glen Hazel nawiedził groźny pożar. Z powodu zamarznięcia wodociągów ratunek był utrudniony i cała prawie byznesowa dzielnica miasta poszła z dymem.

— Kapitaliści z Canonsburg, Pa., zakupili 114 akrów obszaru dla zbudowania olbrzymich walcowni stali. Plant ten do trustu należeć nie będzie.

— New Method Laundry przy ul. Federal w Pittsburgu, spaliła się doszczętnie. Szkody wynoszą $100,000.

— W Canonsburg, Pa., zawiązała się spółka, mająca pobudować fabryki porcelanowych naczyń.

— W celu popełnienia samobójstwa, niejaki John Lazarus z Mount Carmel, Pa., skoczył z mostu prowadzącego przez wodospad Niagara.

— Pociąg osobowy kolei Panhandle najechał na pociąg towarowy w pobliżu Dinsmore, Pa. i wykoleił takowy. Kilka wagonów się roztrzaskało, przyczem sześć osób odniosło poranienia.

— Górnicy w kopalniach węgla w powiecie Mercer, w pobliżu Sharon, Pa., powrócili do pracy, po parotygodniowym strajku — nie uzyskawszy nic.

— W Johnstown, Pa., niejaka Liza Pascho, czternastoletnia dziewczyna usiłowała popełnić samobójstwo, ponieważ kazano jej pomywać talerze i... nosić fartuch. Po przeszkodzeniu jej w samobójstwie, dano jej doskonałą admonicyę, która jej z pewnością wybije z głowy wszelkie samobójstwa!

— American Tin Plate Co., w Pittsburgu, Pa., zakupił u swoich ośm fabryk. Sześć pozostałych puści w ruch w tym tygodniu.

Polacy w Ameryce.

* Cudahy, Wis. — Polacy tutejsi myślą o utworzeniu odrębnej parafii i pobudowania własnego kościoła. Popiera ich w tem bardzo ksiądz Mścisz z South Milwaukee.

* Stevens Point, Wis. — Pan Bemowski zabiera się do budowy maślarni. Roboty nad budową odpowiedniego budynku rozpoczną się niezwłocznie. W tym celu utworzono spółkę z kapitałem zakładowym $10,000 i wypuszczono $10 akcye, które farmerzy mogą nabywać. Będzie to czysto polskie przedsiębiorstwo na większą skalę.

* Pittsburg, Pa. — Jakób Kilian, polski chłopiec, rozniecając ogień w biurze fabryki podków Shoenbergera, nalał do pieca nafty i podpalił. Nastąpiła eksplozya i Kilian został okropnie poparzony.

* Toledo, O. — Szymon Malikowski, zamieszkały przy ul. Locust, obchodził w zeszłą niedzielę 50-letnią rocznicę pożycia małżeńskiego.

* Detroit, Mich. — Niedaleko od krzyżówki na Junction ave., przejechany został przez pociąg osobowy Franciszek Stefanik. Koła odcięły nieszczęśliwemu prawą nogę i 3 palce u lewej ręki. Odwieziono go do szpitala, gdzie w przeciągu niespełna godziny wyzionął ducha.

* Youngstown, O. — Jan Milowicz i Józef Stefańczyk zabici zostali przez pociąg kolejowy w chwili, gdy przechodzili przez szyny, wracając od pracy.

* Brookston, Pa. — Obywatel Michał Sroczyński, najstarszy osadnik polski, a przed długie lata rzetelny abonent "Gazety Polskiej", został wybrany inspektorem przy wyborach ze strony demokratycznej. Michał Sroczyński cieszy się, że pomimo szykan ze strony niektórych rodaków, wybrany został na ten urząd głosami innonarodowców.

* Buffalo, N. Y. — Jak wiadomo podczas tegorocznej wystawy powszechnej w Paryżu odbędzie się XIII międzynarodowy kongres lekarski. American Medical Association wysyła również na kongres ten swoich reprezentantów, a między nimi, jako delegata z Buffalo znanego naszego rodaka Dr. F. E. Fronczaka. Doktor otrzymał już od komitetu kongresu honorową kartę oraz zawiadomienie, że został przydzielony do sekcyi medycznej sądowej. Dr. Fronczak zaproszony został do wzięcia udziału w IX. Zjeździe lekarzy przyrodników polskich, który odbędzie się od 22 do 25 lipca r. b. Na zjeździe tym rodak nasz wygłosi w sekcyi medycznej publicznej odczyt o postępie medycyny i o stosunkach lekarskich w Ameryce.

* Shamokin, Pa. — 5 letnia dziewczynka Piotra Leonowicza popaliła się bardzo niebezpiecznie.

Korespondencye.

List Kaszuby.

THORSON, dnia 24go lutego.

Szanowny Redaktorze. — Czytałem w "Gazecie Polskiej" list pewnego kaszuby, że czytał z Waszej, książki opis o Polsce. Stało tam też w niej cokolwiek o kaszubach, a ponieważ to jest mylne, więc ja się z tem nie zgadzam, bo tę książkę sam czytałem. Z tem się ów autor myli, bo jest w tej książce dosyć prawdy o kaszubach, którą bardzo potwierdzam. Autor ów pisze o kaszubach, że się dzielą na trzy części, to przyznaję, ale dzielą się zarazem na więcej części, to jest: pierwsi są fein kaszubi, drudzy są grebi kaszubi, trzeci są kabotkami nazwani, czwarci lesokami, jeszcze piąci niniami. Ów autor pisze, że grebych kaszubów nic nie rozumie, więc to mnie bardzo dziwi, bo prawdziwy kaszuba potrafi się rozmówić z każdym kaszubą, czechem i żydem — polskiej mowy kaszuba się uczy jak słowa ma wymawiać, to jest swój paciorek i modlitwy w książce, tego matka zaraz uczy — kaszubska mowa służy dla świata, polska znowu dla chwały Bożej. Narzecze kaszubskie jest różne, zależne od okolicy. Sami kaszubi rozróżniają swe narzecze wedle okolic, mówią bowiem fein kaszuba i greby kaszuba, a temi nazwami oznaczają głównie sposób wysłowiania się i okolicę. Ich okolice są (gdzie się ów autor pomylił) w północnej części Kaszub, a więc w powiecie puckim i części powiatu wejcherowskiego mieszkają fein kaszubi; w południowej części powiatu wejcherowskiego, w powiatach gdańskim, kartuskim kościerskim i w północnej części powiatu chojnickiego, jako i w powiecie bytowskim mieszkają grebi kaszubi; w powiecie sęborskim, dzisiejszej prowincyi pomorskiej, mieszkają tak zwani kabotkowie. Różnica pomiędzy fein a grebemi kaszubami polega na tem, że fein oznacza starszą z dawniejszym akcentem kaszubszczyznę, a greby większą mięszaninę niemczyzny i akcent więcej polski. Oprócz tych dwóch głównych odcieni jest jeszcze w narzeczu kaszubskiem wiele drobniejszych. Często dwie sąsiednie wioski mają odmienną mowę. Między fein kaszubami jest jeszcze ta różnica, że począwszy od Gdynni aż do Karwińskich błot, nad morzem Bałtyckiem do Hela, po większej części są oni rybakami i mówią zamiast ł, l, jak: bel, bialka, bedlo itd. W dalszym ciągu ów autor pisze, że zna mowę, kaszubską, poznańską, krakowską i warszawską, tylko grebych kaszubów nie rozumie nic, bo oni mówią na chłopa — chlop To się ś ciesznem wydaje. Nie wiem gdzieby taki kaszuba był zrodzony. — Ja nie wiem kiedyby to było, o czem ów autor pisze, że dawniej nauczyciele przy wojsku uczyli czytać i pisać po polsku. Ja wiem o tem zupełnie inaczej, że od jak dawna imię pruskie istnieje, od tak dawna przy wojsku nikt po polsku nie był uczony. Pruskie przysłowie było i jest do dzisiaj: Du dumme Polack i Du ferfluchte Kaszuba. Dalej myli się autor, że kaszuba nigdy nie wymawia dwóch akcentowych spółgłosek, np.: ść, i że nigdy nie wymówi ski, ale szczi. — Na to się także nie zgadzam. Słyszałem różne wykręty w mowie kaszubskiej, ale żeby wszyscy kaszubi mówili: lonszczego, to też nie, w ten sposób mówią tylko niektórzy między belokami Pomiędzy fejn kaszubami nikt tego nie usłyszy, bo ci wymawiają łońskiego. Coby też autor powiedział na to, gdyby słyszał od niniow przy łepskiem jeziorze zamieszkałych: — "Pucle bądzema drąpkę korboła. — Tymczasem tyle o kaszubach. — JAN GRUCA.

†

Ś. p. Joanna Prądzyńska.

W sobotę po południu, krótko przed drugą godziną, umarła w Milwaukee, Wis., Joanna Prądzyńska, matka ks. Prądzyńskiego, asystenta w parafii św. Jacka. Ś. p. Prądzyńska zamieszkała pod n. 794 przy 10ej ave., liczyła 52 lat i 9 miesięcy; umarła na sercową chorobę, na którą cierpiała od czterech tygodni.

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy.)

19. Ciastka postne na oliwie.

Pół garnca suchej mąki rozczynić półkwartą letniej wodą lub makowego mleka i półkwaterkę białych gęstych drożdży. Skoro ciasto podejdzie, wyłożyć na stolnicę i walkować podsypując nieco mąki. Wziąść kubek oliwy, posmarować piórkiem, złożyć we czworo jak francuzkie ciasto, rozwałkować znowu, podsypując mąką, posmarować oliwą i póty powtarzać, dopóki się wszystka oliwa nie użyje. Pokroić na kwadraciki, nadziać makiem startym z miodem albo konfiturami, czy też rodzenkami z migdałami i cukrem, pozachylać rogi ciastek jak kopertę i kłaść na blachę wysmarowaną oliwą lub wysypaną mąką, a jak podrosną, posmarować miodem rozprowadzonym z wodą i wstawić do pieca. Skoro gotowe posypać cukrem i dawać ciepłe na stół.

20. Chleb królewski.

Ubić siedm jaj całych z dwunastu łutami miałko utłuczonego cukru do białości, wsypać trochę cytrynowej skórki, oraz tłuczonego cynamonu i goździków, trochę podłużnie krajanej cykaty lub smażonej pomarańczowej skórki, kilka drobno pokrajanych włoskich orzechów, trochę smażonych wi n'en bez soku, garść podłużnie krajanych słodkich migdałów, ćwierć funta dobrej mąki, wymieszać to wszystko dobrze, nałożyć niepełno do foremek masłem wysmarowanych i upiec w wolnym piecu.

21. Chleb rodzenkowy.

Ośm jaj ubić do białości z trzecią funta miałkiego cukru, wsypać trochę cytrynowej skórki i cynamonu, ćwierć funta suchej mąki, trzy łuty wielkich i tyleż drobnych rodzynków, trzy łuty wyłuszczonych i podłóżnie pokrajanych migdałów, wymieszać dobrze tę masę, przełożyć do małych foremek masłem wysmarowanych i upiec w wolnym piecu.

22. Ciasteczka anyżowe.

Rozbić siedm jaj całych, zmieszać z pół funtem miałko tłuczonego cukru utartą skórką z jednej cytryny i wybijać to wszystko do białości. Potem dodać szóstą część funta dobrej mąki i trochę oczyszczonego anyżu; wymieszeć tyle tylko aby się wszystko przerobiło, ułożyć w kupki na opłatkach i upiec w wolnym piecu.

23. Ciastka anyżowe inaczej.

Utłuc miałko i przesiać 3 ćwierci funta cukru, zmieszać z 9 jajami i wybijać drucianą rózgą lub łopatką na bardzo wolnym ogniu, póki nie pobieleje i nie ogrzeje się. Odstawić i ostudzić wybijając ciągle, włożyć trochę przebranego anyżu, trzy ćwierci funta najlepszej przesianej mąki, zmieszać na masę, wyłożyć, rozciągnąć na wysmarowaną woskiem blachę i piec w wolnym piecu. Skoro się zapiecze, krajać w kwadraty, obwijać koło drewnianego wałka, aby były zgięte i podsuszyć. Skoro gotowe osypać cukrem.

24. Anyżowe kulbaczki.

Pół funta tłuczonego cukru utrzeć w makotrze z 3 jajami, wsypać do tego pół funta mąki, trochę oczyszczonego anyżu i wycierać wszystko razem długo i mocno. Wywoskować ogrzaną blachę, kłaść łyżką płaskie podługowate placuszki, i wstawić do wolnego pieca. Skoro się upieką schylać na wałku.

25. Wióry migdałowe z pod hebla.

Trzy ćwierci funta migdałów słodkich i kilka gorzkich oparzyć, trochę osuszyć, i bardzo drobno utluc; włożyć funt cukru miałko tłuczonego, pianę z 11 białek, wymieszać to wszystko ostrożnie, ogrzać blachę, wysmarować ją białym woskiem i rozciągnąć na niej cienko migdałową masę. Wstawić do wolnego pieca, a wyjąwszy z niego póki jeszcze zupełnie nie ostygnie, pokroić w podłużne kawałki i obwijać na cienkiem wałku chropowatą stroną na wierzch.

26. Wióry z pod hebla inaczej.

Funt miałko utłuczonego cukru, utrzeć do białości z funtem żółtek, wsypać ucierając ciągle trzy kwaterki mąki, trochę kordymonii i pomarańczowej skórki, dwie łyżki sklarowanego i ostudzonego masła, trochę utłuczonych gorzkich migdałów, oraz piankę pozostałych białek od żółtek. Blachę ogrzać, wysmarować białym woskiem, rozciągnąć cienko ciasto łopatką, osypać drobno siekanemi migdałami i wstawić do pieca lekkiego jak na sucharki. Po wyjęciu z pieca, pokroić w podłużne kawałki i prędko okręcać na cienkim wałku póki nie ostygnie. Chować w słoju w ciepłem miejscu.

27. Ser angielski.

Pół funta świeżego niesłonego masła utrzeć na lodzie na śmietanę z pół funtem drobnego cukru, wkładając po jednem 16 żółtek. Wlać spory kieliszek araku, wsypać pół funta najlepszej przesianej mąki włożyć parę garści wymytych i wysuszonych drobnych rodzynków, wymieszać, włożyć pianę z 16 białek, ostrożnie przemieszać, wkładać do form papierowych wysmarowanych masłem, lub blaszanych i wstawić do gorącego pieca.

28. Lekkie biszkokciki.

Sześć żółtek utrzeć z ćwiercią funta cukru na białą masę, ubić pianę z 10 białek, zmieszać z żółtkami dosypując potrochu kwaterkę kartoflan mąki, włożyć tę masę do papierowego lejku, uciąćostry koniec i wyciskać różne figurki na blachę wysmarowaną woskiem, poczem wstawić do letniego pieca.

Tych biszkokcików używać można do okładania kremu.

29. Biszkokty trochę inaczej.

Dziesięć żółtek ucierać do białości na zimnie z kwaterką miałko utłuczonego cukru, zbić pianę z pozostałych białek i wymieszać ostróżnie w jedną stronę, dosypując po trochu kwaterkę kartoflan mąki. Wymieszać, rozlać do małych foremek wysmarowanych masłem lub woskiem i wstawić do letniego pieca. Po upieczeniu wyjąć z foremek i położyć na sicie dla osuszenia.

30. Jabłka we francuzkiem cieście.

Zrobione wiadomym sposobem (jak w rozdziale *pasztetach*) francuzkie lub rąbane ciasto, rozwałkować do grubości tylca noża i pokroić w takie kwadraty, aby obwinęły Iabłka. Winne kruche jabłka obrać, wydrążyć, uwinąć w to ciasto każde jabłko złączając końce pod spodem, położyć na blachę wysłaną papierem i posmarować z wierzchu rozbitem jajem. Wziąć gruby cukier pozostały w sitku po przesianiu cieńszego, zmieszać po połowie z utłuczonym sucharkiem, osypać nim ciasto i wstawić do gorącego pieca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYSTAWY I WOJNY.

Czy po każdej wystawie następuje wojna? Na to stanowczej odpowiedzi dać nie można. Posłuchajmy jednak co powiadają kroniki lat ubiegłych.

Po wystawie międzynarodowej w pałacu Crystal w Londynie w r. 1851 nastąpiła wojna krymska. Po międzynarodowej wystawie w Paryżu w r. 1855 — wojna rosyjsko-turecka r. 1855; perska r. 1856; bunt indyjski r. 1857 i wojna domowa amerykańska r. 1860. Po wystawie przemysłowej w Wiedniu r. 1865 nastąpiła wojna austryacko-pruska w r. 1867. Po wystawie powszechnej w Paryżu r. 1867, wybuchło powstanie Garibaldiego. Po wystawie przemysłowej w Berlinie r. 1870 wybuchła wojna francusko-pruska r. 1870. Po wystawie w Moskwie r. 1872, wojna plemienia Ashantee w r. 1873. Po wystawie przemysłowej w Brukseli r. 1874, wojna Karlistów w Hiszpanii r. 1874. Po wystawie przemysłowej w Wiedniu r. 1873, wojna abisyńska r. 1874. Po wystawie przemysłowej w Londynie r. 1873, wojna serbska r. 1876. Po wystawie philadelphijskiej r. 1876, oraz po paryskiej elektrycznej i brukselskiej przemysłowej nastały wojny rosyjsko-turecka r. 1877, afganistańska r. 1878 i zuluska r. 1879. Po wystawie kolumbijskiej w Chicago r. 1892 wybuchły wojny: grecko-turecka, amerykańsko - hiszpańska i transwaalsko - angielska. Co nam przyniesie wystawa paryska, która zostanie otwartą w tym roku?

Ludzie, którzy z uwagą śledzą polityczne wypadki świata, zapowiadają, że po wystawie paryskiej wybuchnie wielka wojna. Jakie prawo rządzi, że tak się dzieje, nie można na razie rzecz, ale zaprzeczyć się nie da, iż wszystkie większe wojny kończącego się stulecia poprzedzone były wystawami.

W roku 1851 w Europie zdawał się panować zupełny pokój i dobrobyt. Ogólnie utrzymywano, że wojny należały już do przeszłości. Wystawa w pałacu kryształowym uważaną była jako wielki jubileusz wszystkich ludów, a tu ledwo wystawa się zakończyła, już Anglia, Włochy, Francya i Turcya złączyły się, by prowadzić wojnę przeciw Rosyi na Krymie.

KAMIENNE SERCE KOBIECE.

Samobójstwa, świadczącego o niesłychanem zdziczeniu obyczajów we Francyi, dokonał w zeszłym roku dr. Laforest, lekarz naczelny szpitala w Thiais. Prokuratorya wytoczyła drowi Leforest proces kryminalny o nadużycie zaufania jednej z pacyentek. Przewidując napewno wyrok skazujący, lekarz postanowił odebrać sobie życie. Pewnego więc pięknego poranku zamknął się w swoim pokoju o godzinie 6 z rana, pozatykał szpary, przez które mogłoby przechodzić świeże powietrze, odkręcił kurek od gazu oświetlającego i — czekał na śmierć.

Przedtem jednak zobowiązał żonę swoją, młodą 26 letnią kobietę, aby siedząc w pokoju przyległym, notowała wszystkie fazy duszenia się gazem. Tak się też stało.

Śmierć przychodziła bardzo wolno. — O godzinie 10 rano, według notatek pani Laforest, która w przyległym pokoju notowała sumiennie wszystkie szmery i jęki, dochodzące z gabinetu męża, samobójca żył jeszcze. Wreszcie o godzinie 10tej wypowiedział ostatnie słowa: „Duszę się! Cierpię straszliwie!"

Około godziny 2gej popołudniu „czuła" żona dała znać policyi, która znalaz a już zimne zwłoki samobójcy.

Że zdenerwowanemu i choremu człowiekowi przyszedł ekscentryczny pomysł do głowy — nic dziwnego; jakże okrutnem jednak stworzeniem jest kobieta, która może przez kilka godzin notować „sumiennie" jęki konającego za drzwiami męża!

Doprawdy, to ohydne!.....

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA...

(Ciąg dalszy).

Obszerne ziemie polskie zalane były krwią, zasypane gruzami; miasta i grody zburzone, sioła popalone, kościoły, które nie uległy zniszczeniu, stały otworem, a zwierz dziki miał w nich legowiska. Domowi złoczyńcy i zażarci wrogowie zamienili państwo Chrobrego, do niedawna mlekiem i miodem płynące, w pustynię i zgliszcza.

Takie to zawsze były i będą skutki niezgody, zawiści, nieposłuszeństwa i nieposzanowania władzy, choćby przez nas samych postanowionej.

Zdawało się, iż Bóg zesłał tę srogą klęskę na ojczyznę i na przodków naszych za to, że zapomnieli prawa miłości, które kochać się nawzajem i zgadzać ludziom nakazuje, że się odwrócili od pomazańca Pańskiego, wnuka i syna dwóch wielkich monarchów, którym ojczyzna nasza zawdzięcza, że ją postawili w rzędzie chrześcijańskich, oświeconych i potężnych narodów. Niewdzięczność to była wielka, a Bóg niewdzięcznymi się brzydzi i surowo ich karze.

Kto chciał ujść cało, uciekał za Wisłę, na Mazowsze, gdzie czerń nie powstała, bo ją żelazną ręką trzymał Masław, ogłosiwszy się kneziem płockim. Zbiegali się do niego ludzie prości i ciemni, których łudził przywróceniem starej wiary; w gruncie zaś rzeczy chodziło mu tylko o zebranie jak największej potęgi, aby całą Polskę, lub przynajmniej znaczniejszą jej część, zagarnąć i nad nią panować.

Jakkolwiek w ojczyźnie naszej nie brakło nigdy wichrzycieli i buntowników, to na szczęście miała Polska po wszystkie czasy synów tak cnotliwych, obywateli tak prawych, pełnych poświęcenia, gotowych mienie, krew i życie kłaść w ofierze dla kraju, iż prawdziwie dumni być możemy z przodków naszych.

To też i w tych smutnych czasach, o których mówimy, w pierwszej połowie XI wieku, było sporo możnych panów, władyków i ziemian, którzy nigdy się nie zachwiali w wierności dla króla, a dla ojczyzny poświęcali z radością ostatnią kroplę krwi. Inni znowu, uwiedzeni przez chytrego Masława, wnet przejrzeli, inni zadrżeli do głębi duszy na widok tego, co się w kraju dzieje, a wszyscy, z małymi wyjątkami, przekonawszy się, że wygnanie Kazimierza było największem nieszczęściem dla Polski, postanowili złe naprawić, jednego tylko pragnąc, do jednego zdążając, aby wiarę świętą i ziemię rodzinną uchronić od zguby.

W tym celu, zmuszeni opuszczać własne siedziby, które czerń zrabowała i popaliła, chronili się do lasów i tam radzili, jak przyjść w pomoc zagrożonej religii Chrystusowej, jak ojczyznę ocalić od zagłady. Tym to szlachetnym mężom zawdzięcza Polska, że mimo chwilowego ciężkiego upadku, podniosła się odnowiona, a w następnych wiekach zajaśniała olbrzymią potęgą i wiekopomną sławą.

Płonęła Wielkopolska i lała się krew nasza obficie, a odgłosy tej strasznej burzy dochodziły i do Leszczy, lubo te leżały wśród gęstych, trudnych do przebycia lasów. Pan Skarbimir Jaksa, choć czerń napadła już kilku jego dalszych sąsiadów, nie bał się jej wcale, mówiąc, że na swojem warownym gródku przy pomocy swych ludzi i kmieci potrafi się obronić, bo wie, że włościanie pójdą za nim wszyscy. I rzeczywiście, jeśli nie wielka miłość, to zgoda przykładna i zobopólne zaufanie panowało pomiędzy władyką a ludem, zamieszkującym jego włości. Jaksa był wcale dobrym panem i sąsiadem, lubionym przez chłopów, może nie tyle z miłości bliźniego, co przez dobrze zrozumiany interes własny. Twierdził zwykle, że i robak może dokuczyć człowiekowi, jak się uweźmie, a na odwrót najnędzniejszy przyjaciel pomódz, gdy zechce.

Zresztą pan Skarbimir był przedewszystkiem człowiekiem bardzo słabego charakteru. Szedł tam, gdzie go prowadzono i własna chęć wiodła; nie miał też wcale wrodzonej srogości, tylko żyłkę do zbierania bogactw, których pragnął nadewszystko, o resztę niewiele pytając. Gdyby mu się była dostała żona szlachetna i cnotliwa, byłaby łatwo wiodła go do uczciwości i cnoty, a stary władyka jeszcze za wzór służyłby innym. Pojął jednak chciwą, panowania spragnioną pogankę, której wielkie państwo głowę do reszty zawróciło. Zła niewiasta doprowadziła męża do tego, że oprócz siebie nic nie kochał, a prócz skarbów o nic nie dbał. Dla dogodzenia swej namiętności gotów był ważyć się na wiele.

Dopiero gdy wieść się rozeszła, że Czesi, wpadłszy do Polski, niszczą kraj, palą miasta, a ludność uprowadzają w niewolę, zdjęła Jaksę trwoga. Zwiększyła się ona jeszcze, skoro zaczęto opowiadać, że najeźdźcy, zrabowawszy Gniezno doszczętnie, przymknęli się do Noteci, że niektóre oddziały przekroczyły ją już nawet. Zaczął tedy Jaksa krzątać się okrutnie, wyprawiać jedne wozy za drugiemi za Wisłę do Krasnego dworu, zabierając, zagarniając na nie wszystko, co tylko dźwignąć było można. Kmiecie szeptali sobie, że jeno patrzeć, jak władyka którego dnia gródek, ziemię, las i wodę weźmie na wozy i do swoich włości na Mazury wywiezie. Wszakoż nikt nie wiedział, co z sobą myśli począć, gdy już Leszcze za Wisłę przeniesie. Pan Skarbimir tail się z tem nawet przed Dobrogniewą, której wielomówność niepohamowaną znał aż nadto dobrze.

Pewnego dnia, gdy Leszcze już bardzo opustoszały, a został tylko bogaty sprzęt w świetlicach i skąpe zapasy w spiżarni, dziewczęta służebne, stadko koni, przeznaczonych do podróży, i ledwo połowa czeladzi, (bo większa jej część poszła do Krasnegodworu z trzodami i wozami), zajechał przed dwór wojewoda Topór i Śreniawita.

Ten ostatni przez półtora roku bywał bardzo często w Leszczach, był bardzo grzeczny, rozmowny, wesoły, ale o swatach nie myślał jakoś wcale. Skarbimir dziwił się i oczekiwał ich co dzień, ale nie zżymał się zbytnio o zwłokę. Jedynaczkę kochał nie zmiernie, jeszcze więcej niż skarby, i myśl, że ją kiedyś utraci, była dlań prawdziwą męką. Natomiast Dobrogniewa niecierpliwiła się i gniewała nad miarę. Raz zdawało jej się, że ją Wiesław kocha na zabój, to znowu wątpiła o jego afektach zupełnie. Gdyby tylko była mogła kochać coś więcej jak samą siebie, byłaby się niewątpliwie na śmierć i życie rozkochała w młodym, urodziwym i niezwykle bogatym rycerzu.

Jaksa przyjął gości serdecznie i radośnie, bo lubił napić się w kompanii i porozmawiać, zwłaszcza z wojewodą, jako z człowiekiem mającym wielkie znaczenie, i ze Śreniawitą, jako z przyszłym zięciem. Ale wnet uśmiech znikł mu z twarzy, gdy spojrzał w poważne oblicze Topora, który zwykle bywał wesoły jak dziecko.

— Już widzę, miłościwy panie — zawołał Skarbimir — z ócz wam czytam, że ze złą wieścią jedziecie! Czy aby znowu te mężobójce Czechy, te katy naszego narodu, nie zrabowały czego?!

— Ej tam Czechy, jak Czechy! — machnął ręką Topór. — Wzięli oni nam już wszystko, co zabrać mogli, to prawda, ale gorzej, iż my sami sobie winni jesteśmy...

— Gdzietam, miłościwy panie, my winni! — wykrzyknął Jaksa — Ryksa to wszystkiemu winna, surowa Niemkini! Nie kochała ziemi, której królowała, ciałem była jeno w Polsce, a duszą w swoich Niemczech, i serca nigdy do nas nie miała...

— Ani my do niej! — przerwał wojewoda — Bóg to sprawiedliwie osądzi, kto najwięcej zawinił; nam wszelako nie godziło się odstępować pana. Ale chwalić Pana Boga i za to, że nieszczęście otworzyło zaślepionym oczy. Przekonali się wszyscy, że bez pana naród być nie może, że władzy i silnego rządu nam trzeba, bośmy już nie hordą, zgrają, drobnym, pogańskim ludkiem, ale społecznością chrześcijańską, oświeconą. Pana, pana nam przedewszystkiem trzeba, aby ocalić wiarę św. i tę drogą ziemię.

Jaksa spojrzał bystro, podejrzliwie na wojewodę i spytał:

— Czybyście Masława mieli na myśli, i jego na tron chcieli wynieść?...

— Co?! Tego psiarka, zbója, tę żmiję przeklętą?! — wrzasnął z gniewem Wiesław. — Jak też możecie, miłościwy panie, pomyśleć coś takiego! Na głowę tego chytrego niewolnika spadnie wszystka krew przelana, wszystkie łzy wyciśnięte, całe nieszczęście tej ziemi... Nigdy nie cierpiałem tego łotra, ano, teraz, gdy oglądamy skutki jego buntu, tobym go jak psa...

Topór położył rękę na ramieniu młodzieńca, przerywając:

— Zostawże Masława w pokoju!—rzekł. — Gniewem a krzykiem nic się nie uczyni. Nie pora o tem teraz prawić. Po co innego przyjechaliśmy dzisiaj, nie miotać przekleństwa. Trzeba złe naprawić, a gorszemu zapobiedz...

Jaksa kiwał głową z niedowierzaniem, mówiąc:

— Co my tam już naprawimy! Pobitych, pomordowanych nie ożywimy, krwi rozlanej nie pozbieramy, skarbów nam Czesi nie oddadzą... Lepiej niech każdy o sobie myśli...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JAN Z KOLNA.

Cały świat cywilizowany mówi, że Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb w r. 1492. Tymczasem uczeni badacze dawno już odszukali rozmaite dokumenty, stwierdzające, że przed Kolumbem byli w Ameryce inni śmiali żeglarze europejscy. Do tych śmiałków innych narodowości dołączyć należy także i rodaka naszego, Jana z Kolna mazowieckiego. Imię jego przypomniał obecnie p. W. Jezierski we „Wszechświecie," cytując wszystkie dokumenty, sprawy jego dotyczące. Jan z Kolna był marynarzem naprzód w służbie u gdańszczan później u duńczyków i jako komendant ich okrętów przy był do Labradoru w roku 1476, a więc na lat 16 przed Kolumbem. Wiedzieli o tem uczeni już przed wiekami. Pisze bowiem o Janie z Kolna Michał Gomara w dziele, wydanem w r. 1553 w Saragosie p. t. „Historia de les Indias," zowiąc go Joan Scolno. Cornelius Wytfiet wspomina o nim w r. 1599 w dziele swem „Descriptionis ptolemaicae augmentum" (Lovona), a Jerzy Horn w r. 1671. Badania Lelewela (krótka historya geografii, 1814) zwróciły uwagę Humbolta, który też wspominał o Janie z Kolna, w dziele wydanem w Paryżu w r. 1837. Z pisarzy polskich o Janie z Kolna jako odkrywcy Ameryki, wspominali: Maciejewski, (Piśmiennictwo polskie, t. II, str. 735.) Sowiński, Żmichowska, („Wykład nauk",) Czarkowski („Krótki wykład geografii powszechnej,") Antoni Oleszczyński („Wspomnienia o Polakach,") i Józef Supiński. Pan Jezierski zachęca do poszukiwań w archiwach gdańskich, norwegskich i duńskich, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów o Janie z Kolna i rozległości jego odkryć, oraz o nazwach, które im nadawał; wiemy bowiem dotąd bardzo mało, a wartoby przecież wiedzieć więcej o Polaku — odkrywcy Ameryki.

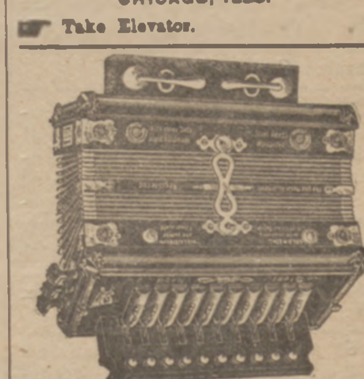
CZYSTE POWIETRZE POKOJOWE W ZIMIE.

Aby mieć możliwie czyste w pokoju powietrze podczas zimy, nie wystarcza otwieranie od czasu do czasu okna, w ten bowiem sposób ulatnia się zbyt szybko ciepło powietrze z pod posowy, przez co pokój się oziębia, a z drugiej zaś strony naszłe zimne powietrze ochładza bardzo prędko średnią warstwę powietrza, przepełnioną kwasem węglanym i powoduje spuszczenie się tej warstwy do dołu na podłogę.

Chcąc osięgnąć rzeczywiste przewietrzenie pokoju, powinniśmy wszystkie okna i drzwi otworzyć tak, aby nastąpił dosyć silny przewiew. Dla zwiększenia prądu powietrznego można drzwiami wahać. W taki sposób wypędzone będzie powietrze brudne z całego pokoju, z każdego kąta i z pod wszelkich sprzętów, a zastąpione zostanie czystem powietrzem.

Ubytek ciepła bynajmniej nie jest tu tak wielki, jak to się niejednemu może wydaje. Zależy to bowiem tylko na sztucznem wytworzeniu prędkiego i silnego przewiewu, a nie na długości przewietrzania. Dla tego też piec i ściany mało co się ochłodzą, tak, iż przez następne promieniecie ciepła w pokoju ujawni się wnet przyjemna temperatura, zwłaszcza, że czyste powietrze rozgrzewa się szęść razy tak szybko, niż powietrze zepsute.

Do oczyszczenia powietrza pokojowego przyczyniają się także rośliny doniczkowe, zwłaszcza prędko rosnące rośliny wijące się lub liściaste; rośliny, jak wiadomo, pochłaniają gazy dla człowieka szkodliwe, a zianowicie kwas węglany i amoniak, natomiast wydawają tlen, bez którego obyć się wcale nie możemy. Przez rośliny zwilża się także powietrze, co również jest w zimie bardzo ważnem.



POSZUKIWANIA.

Piotr Kubleński, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, ze wsi Krosiowka, a przebywający od 8ch lat w Chicago na Bridgeporcie, poszukiwany jest przez swego bratańca. On sam, lub kto zna dokładnie jego miejsce pobytu, raczy mi donieść pod adresem: Adam Wiśniewski, Iron River, Mich.

Franciszek Godlewski, 20 lat w Ameryce, pochodzący z Radziwiliszek, gubernii kowieńskiej, niech łaskawie zgłosi się pod niżej wskazanym adresem, ponieważ jego siostra nie może żadnej wiadomości o nim zasięgnąć. Mrs Helena Żurowska, Park Place, Pa.

Antoni Krupa, poszukuje brata swego, który przyjechał do Ameryki z Galicyi. Pochodzi z powiatu łańcuckiego, gminy Jageły. Mój adres: Antoni Krupa, 815 Paine st., Sault Ste Marie, Mich.

Antoni Głowacki, pochodzący z gubernii Płockiej, przebywający około 8 lat, podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swą żonę i niżej podpisanego. Żona jego przybyła razem ze mną d. 7 marca 18‹8 roku do New Yorku. Bardzo ważny interes mam do załatwienia, więc proszę bardzo, ktoby wiedział o jego adresie, aby mi takowy nadesłał. Stanisław Kurant, 32 William st., Lowell, Mass.

Organista, który przybył z Galicyi do Ameryki przed pięciu miesiącami, poszukuje posady. Angielskim językiem nie wiada wcale. Uprasza W. W. Duchowieństwa o łaskawy wzgląd. Proszę pisać pod adresem: Walenty Kopczyński, P. O Middleport, Pa.

Walenty Kubeł, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Ostrołęka, gminy Nasiadki, wsi Golonki, a przebywający w Ameryce 5 lat, poszukiwany jest przez swą siostrę. On sam, lub kto wie o miejscu pobytu poszukiwanego, raczy pisać pod adresem: Maryanna Kubeł, Turners Falls, Mass.

Marceli Gotart, z zawodu piekarz, który przebywał także w Phoenixville, Pa, a niedawno stamtąd wyjechał, nie dając o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest przez swego kolegę. On sam, lub komu wiadomy jest pobyt poszukiwanego, raczy pisać pod adresem: Albert Jaross, Box 500, Schenectady, N. Y.

Franciszek, Kazimierz i Józef Morawscy, pochodzący z gubernii suwalskiej, powiatu kalwaryjskiego, ze wsi Wygożelis, przybyli do Ameryki przed 25 laty. Poszukuje ich Maryanna Sejnowska przez niżej podpisaną. Ktoby miał jakie wiadomości o poszukiwanych, raczy pisać pod adresem: Maryanna Kowalewska, 48 Sheldon st., Hartford, Conn.

Władysław Tulma, który przebywał przez rok w Altoona, Pa., jest poszukiwany. Komu jego adres wiadomy, proszę mi dać znać. Adolf Przybylsk, 1507 17th ave., Altoona, Pa.

Ignacy i Wincenty Wolscy, bracia, poszukiwani są przez brata Aleksandra. Pochodzą oni z gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, wsi Domentancy. Ignacy Wolski przebywa w Ameryce 10 lat, a Wincenty 7 lat. Ponieważ od paru lat nie mam od nich żadnej wiadomości, a w czasie mego 11 miesięcznego pobytu w Ameryce o ich miejscu pobytu dowiedzieć się nie mogę, proszę przeto Szanownych Rodaków, którzy coś o poszukiwanych wiedzą, aby mi jaką wiadomość nadesłali. Aleksander Wolski, 130 Garden st., Stapleton, Staten Island, N. Y.
7—9

Adam Szostak, który razem ze mną przebywał w służbie wojskowej przez 5 lat jako weterynaryjny felczer, raczy podać mi swój adres. Jan Wojtkiewicz, North Hatfield, Mass.

NIEDORĘCZONE PRZESYŁKI.

Walter Schipper, 69 B'dway, St. Louis, Mo., raczy się zgłosić na tamtejszą pocztę, po przesyłkę, której poczta nie była w stanie doręczyć z powodu złego adresu.

CHICAGO.

Przez parę dni w końcu zeszłego tygodnia mieliśmy pierwsze zimne powietrze, mróz bowiem w niektóre dni był tak silny, że niejedni z mieszkańców chicagoskich nie mieli odwagi wyjść z domu, woląc grzać się przy ciepłym kominku. W sobotę mróz był największy, a przy tem dął wiatr tak gwałtowny, że przechodnie nie mogli utrzymać się na nogach. Najsilniejszy wiatr dął przy budynku Masonic Temple. Siła wiatru była tutaj tak wielką, że nawet konie nie mogły iść pod wiatr, a ludzie podrzucani byli jak piórka. Meteorolog zapowiada, że to nie ostatnia burza tej zimy, i że gorsze podobno nadejść mają.

— W czwartek zeszłego tygodnia rozbiły się dwa pociągi kolejowe w pobliżu Edgemore, Ind., w oddaleniu 21 mil od Chicago. Pierwszy wypadek był powodem drugiego. Czterech urzędników kolejowych zostało poranionych.

— Aptekarze w dzielnicy miejskiej Lake View zgodzili się między sobą na zamykanie o godzinie 6ej wieczorem w niedzielę trzech aptek na każdą jedną otwartą. Nie jest to takie ustępstwo, jakiego domagali się prowizorzy i pomocnicy aptekarscy, którzy chcieli, aby na każde cztery apteki zamykano trzy na całą niedzielę.

— Pocztmistrz Gordon zamierza podobno połączyć stacye pocztowe rurami pneumatycznemi do przesyłania posyłek. Ułatwiłoby to znacznie system doręczania listów.

— Donoszą z Columbus, O., iż towarzystwo kolejowe Vanderbilta zamierza zbudować w niedalekiej przyszłości nową linię kolejową pomiędzy Pittsburgiem a Chicago, a stanie się to skoro tylko wszelkie plany potrzebne przygotowane zostaną. Głównym celem rzeczonego stowarzyszenia jest stworzyć krótszą drogę od dotychczasowej. Nowa linia pójdzie częścią torami kolei Pittsburg i Western, Lake i Western i Lake Shore. Prócz tego zbudowany zostanie krótki tor, który tory owych kolei będzie łączył.

— Odgrywany w teatrze Hopkins dramat "Quo Vadis" jest przeróbką dokonaną przez J. A. Fraser, znanego w Chicago autora kilku udatnych utworów scenicznych. Jest więc dużo odmienny od przeróbki Stangego. Jest to przedewszystkiem utór sześcioaktowy o jedenastu odsłonach(!). Przedstawienie jest szopką, jaką rzadko w którym teatrze amerykańskiem widzieć można. Mimo to w pierwszym tygodniu teatr bywa dosyć szczelnie zapełniany publicznością.

— W ubiegłą niedzielę odbył się pogrzeb Jana Toyzy, polskiego młodzieńca, który jako żołnierz amerykański utracił życie na Filipinach w walce z powstańcami. Rodzice zabitego Toyzy mieszkają pod nr. 803 przy 17ej ulicy. Zwłoki Jana Toyzy przysłano do domu w zeszły czwartek. W pogrzebie brały udział polskie towarzystwa wojskowe i cywilne z polskiej parafii św. Wojciecha.

Przysłana z Filipin trumna zawierająca zwłoki Jana, zaopatrzona była w ostrzeżenie, iż trumny tej otwierać nie wolno. Natomiast rodzina zabitego nie chciała sprawić pogrzebu, dopóki by się nie przekonała, że trumna zawiera istotnie zwłoki młodego Toyzy. Pomimo zakazu policyjnego, ojciec zabitego przy pomocy krewnych trumnę otworzył, nie czekając nawet pozwolenia z Washingtonu, po które telegrafowano. Metalowa trumna zawierała ciało zupełnie spalone różnymi kwasami, jednakże po kolorze włosów i po zębie złotem zaplombowanym poznano, że są to szczątki Jana Toyzy. To uspokoiło starego Toyzę, że syna, a nie kogo innego chowa.

— Golden Novelty Manufacturing Co. mieszcząca się pod n. 248-250 przy Jackson boulevard, padła pastwą pożaru w poniedziałek rano. Ogień powstał krótko po godzinie 7ej rano, gdy dziewczyny zatrudnione tamże zajęte były pracą. Jeden z robotników zajęty naprawą rury od pieca na pierwszem piętrze, upuścił takową, a iskry padając na wiory obok się znajdujące wznieciły ogień w jednej chwili. W paru minutach ogień przedostał się na drugie piętro, do pracowni powyższej kompanii. Znajdujące się tamże dziewczyny w liczbie pięćdziesięciu, z trudnością ratowały się z płonącego budynku, gdyż i schody były już w płomieniach. Pomimo to nieszczęścia nie było. Szkody obliczają na $30,000.

— Bismark zastrzelony! Taką wiadomość podały angielskie pisma w zeszłą niedzielę. Niechże jednak nikt nie myśli, aby mowa tu była o żelaznym księciu, który dawno umarł, albo o kimś z jego rodziny. Broń Boże! Mianem Bismarcka ochrzczono tym razem... kozła, który policyi naszej w okolicy stacyi policyjnej przy Maxwell ulicy ustawiczne płatał figle. Kozioł ten zdecydowanym był nieprzyjacielem policyi. Na każdego policyanta, który się pojawił, rzucał się z impetem i wychodził zazwyczaj zwycięsko. Pałka policyanta nie przestraszała go; natomiast każdy policyant obawiał się bismarkowskich rogów. Ubiegłej niedzieli przechodził ulicą Union policyant Remmien. Bismarck zoczywszy policyanta, rzucił się na niego i począł niemiłosiernie uderzać rogami — tak, że stróż porządku publicznego zmuszony był rejterować. Na tę nierówną walkę nadeszło dwóch innych policyantów i ci pospieszyli Remmienowi na pomoc. Nim jednakże napędzili Bismarcka w kąt, wszyscy trzej poczuli na sobie silne uderzenia rogów zwierzęcia. Nakoniec waleczny Bismarck ustąpić musiał, a cofnąwszy się na podwórze, padł przeszyty trzema kulami rewolwerowymi.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 28 lutego. — Wczoraj rano poddał się jen. Cronje po całotygodniowym oporze. Poddanie się Cronjego zostawia obecnie Anglikom wolną drogę do stolicy republiki Orange i jenerał French wyruszył już ze swoją dywizyą naprzód. Armia angielska cieszy się, że kapitulacya wojska Cronjego nastąpiła w samą rocznicę porażki angielskiej na Majuba Hill. Zabrane wojsko Cronjego liczy 4,000 żołnierzy, 30 podkomendnych oficerów. W bitwach z tą siłą Anglicy stracili 1,200 żołnierzy w zabitych i poranionych. Jakie były straty Boerów, dotychczas nie wiadomo.

Co Anglików najwięcej zadziwia, to fakt, że w obozie Cronjego znaleziono tylko 6 armatek małego kalibru. O reszcie nic nie wiadomo, widocznie zabrano je w głąb republiki, aby służyły do dalszej obrony przeciw najezdcom.

Obecnie Anglicy mają około 5,000 jeńców boerskich, Boerowie zaś mają 3,244 jeńców angielskich. Pomiędzy zabranymi obecnie z armią jenerała Cronje jeńcami znajdują się znani oficerowie europejscy, między nimi major Albrecht, niemiecki artylerzysta, który od pewnego czasu pozostaje w służbie wojskowej w Transwaalu.

Fakt, że Cronje ze swemi 4 tysiącami opierał się cały tydzień 40 tysiącom sprawił, że Cronjego i jego żołnierzy przyjęto w obozie ze wszelkimi honorami wojskowymi.

NEWARK, N. J., 28 lutego. — W dystrykcie zajmowanym przez hurtowne składy towarów łokciowych, powstał olbrzymi pożar. Szkody wynoszą jeden milion dolarów. Pod gruzami zginęło kilkanaście osób, między nimi 4 strażaków.

KANSAS CITY, 28 lutego. — Z powodu burzy śnieżnej, jaka panowała w Missouri, wykoleił się pociąg osobowy na torze Missouri Pacific. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu; kilkanaście zostało poranionych mniej lub więcej niebezpiecznie.

RZYM, 28 lutego. — Kardynał Ledóchowski, prefekt Propagandy, chory od paru miesięcy, jest konającym. Doktorzy nie mają nadziei utrzymanie go przy życiu.

STERKSPRUIT, 28 lutego. — Boerowie pod wodzą jenereła Brabant, zajęli miasto Jamestown w Kolonii Cape.

CHICAGO, 28 lutego. — Konduktorzy i motorzyści na tramwajach chicagoskich, zamierzają strajkować o podwyższenie płacy.

CHICAGO, 28 lutego. — Dziś w nocy spadł tak wielki śnieg, że na niektórych liniach kolei ulicznej, komunikacya została wstrzymana.

MILWAUKEE, 28 lutego. — Polscy osadnicy na wyspie Jones wygrali proces z Illinois Seel Co. Wyrok na ich korzyść wydał najwyższy sąd krajowy.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 28 Lutego, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	67½—68½
" 3 czerwona	65—67½
Latowa No. 3	60—65
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	32½—33¾
No. 3 żółta	31½—32½
No. 4	31—32
Owies, buszel	
No. 2 biały	26—26½
No. 4. biały	—23¾
Żyto, buszel	
Majowe	—53½
No. 3.	51½
Jęczmień	37—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	—1.60
Tymotka	2.15—2.35
Koniczyna	8.15—8.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Lutowa	8.79, 88 4, 8 83
Marcowa	8.75, 8.87, 8.83
Kwietniowa	8.77, 8.87, 8 84
Majowa	8.79, 8.87, 8.85
Czerwcowa	8.78, 8.86, 8.85
Lipcowa	8,77, 8.88, 8 87
Sierpniowa	868, 8,79 8,76
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.50—12.00
No. 1	10.50—11.00
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.50—8.50
Choice prairie	8.00—10.00
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—7.50
No. 3	5.50—6.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	12.25
Słoma:	
Żytnia	7.00—7.50
Pszeniczna i owsiana	4.50—5.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.40—3.60
Spring patenta	3.35—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.30
Żytnia miech	2.50—2.80
Jarzyny:	
Kalafiory	1.00—1.25
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	40—42
Ogórki, tuzin	1.50—2.00
Kapusta baryłka	3.25—3.50
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki zatuzin	
Pomidory	1.50—2.50
Kartofle buszel.	45—46
Mieszane	38—42
Słodkie za beczkę	3.25—3.50
Bob i groch, buszel:	
Nowy	—2.04
BrownSwedish	2.15—2.25
Czerwony	2.00—2.15
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Jabłka, Baldwin	—3.50
Mieszane	2.00—2.50
Banany	75—1.50
Pomarańcze,	2.25—2.50
Kalifornijskie śliwki	—3.00
Drób żywy:	
Indyki	—9
Kury funt	8—8½
Kaczki	9½—1.00
Gęsi	6.00—8 00

Bibliografia.

Nakładem Związku Młod. Pol. w Am. wyszła z druku mała broszurka p. t. Życie, streszczenie Poematów i Perły z dzieł Adama Mickiewicza." Rzecz ta wydana została z okazyi setnej rocznicy urodzin poety, która przypadała w r. 1898. Autor tej skromnej pracy nie podał swego nazwiska.

Ktoby życzył sobie nabyć jeden egzemplarz, powinien pisać pod adresem: "Sztandar," 800 Ashland av., Chicago, Ill.

POSZUKUJE ŻONY.

Mężczyzna 30letni, posiadający swój dom, radby wejść w związek małżeński z kobietą gospodarną, dobrą katoliczką. Może nią być panna lub wdowa. Powinna umieć czytać i pisać, a nie powinna mieć złych nałogów. Reflektantki raczą pisać pod adresem: Mr. Antoni Jan Kaloskij, P. O. Bx 280, Assumption, Christian Co., Illinois.